

PAMIĘTNIK
MAGNETYCZNY WILENSKI.

N^o. IV.

d. 30. LISTOPADA 1816 ROKU.

„Felix qui potuit rerum cognoscere causas.“

Dozwala się drukować pod tym warunkiem; aby po wydrukowaniu nie zaczynając sprzedawać, złożone były w Komitecie cenzury exemplarze książki tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY publiczney biblioteki i jeden dla IMPERATORSKIEY Akademii nauk. Wilno dnia 30 Październik 1816 roku.

W imieniu Komitetu Cenzury.

G. E. GRODDECK P. O. Cz. K. Cen.

Numer 5ty wyddzie 30 Stycznia, 6ty 30 Kwietnia, 7my 30 Lipca, 8my 30 Października z ogólném spisaniem rzeczy całego roku czyli Tomu drugiego.

Roczna prenumerata kosztuje bez poczty r. 2. k. 50, a z pocztą r. 4. srebrem.



KILKA SŁOW O MAGNETYZMIE.

„ Il est très-essentiel d'accoutumer les hommes
 „ à penser qu'il y a, dans la nature, des causes
 „ et des effets qui échappent à leur vue, et même
 „ à tous leurs sens“

Harmonies de la nature par Bernardin

DE SAINT-PIERRE.

ZMNÓSTWA wypadków i doświadczeń magnetycznych, które świeżo po rozmaitych kraiach uczynione zostały albo samém przyrodzeniem objawiły się, naywięcey zwraca na siebie uwagi pięknie urządzona i naydokładniey utrzymywana *sala magnetyczna* w Berlinie przez Profesora tej nauki WOLFARTA i iego uczniów. Tam codziennie po kilkadziesiąt osób, które przeszły już i wyczerpały wszystkie środki pospolitey sztuki leczenia, powierza z ufnością gasnące swe życie, iako naywyższemu sądowi, mającemu ostateczny dadź wyrok o ich zdrowiu i wyleczeniu. Tam najsławniejsi i wytrawieni lekarze nie poczytują sobie za wstyd i poniżenie, odsyłać swoich chorych do P. WOLFARTA; kiedy cała ich znajomość i umiejętność nie dostarcza pewnych środków do uzdrowienia cierpiących. Z tej liczby światłych a bezstronnych lekarzy jest sławny w uczonej świecie HUFLAND, który niezbyt dawno

otwartym i głównym będąc magnetyzmu nieprzyjacielem, dziś przekonany o rzeczywistości tego działacza i o dobroczynnych jego skutkach, przeszedł na żarliwego nowej nauki obrońcę, odwołując to wszystko, co tylko przeciw niej był kiedy napisał.

Czyliż tak chwalebny przykład poświęcenia własnych mniemań tryumfowi prawdy niepowinienby i u nas naśladowców utworzyć; oraz sprawić mocne wrażenie na umysłach tych zwłaszcza, co nie mając swojego zdania, cudzém rządzić się zwykli? Lecz powiedzą zapewne, że jeśli w Berlinie śmieją się z niewierzących w magnetyzm; w Paryżu, pomimo wzruszenia, iakiego przyczyną było wyborne dzieło P. DELEUZE, nie przestają stronników magnetyzmu okrywać po dziennikach śmiesznością. Na to ani słowa; ale chcąc w tém znajdować dowód przeciw magnetyzmowi i na zdaniu *PP. Dziennikarzy paryzkich* bezpiecznie polegać; *naprzód* zastanowić się potrzeba, że pisma francuzkie idąc za popędem ducha czasu i miejsca, który mdlawe błyskotki dowcipu nad gruntowne przenosi prawdy, muszą dla nasycenia smaku narodowego mieć zawsze coś w pogotowiu, z czego by się śmiać można było: *powtóré*, przebiegając te pisma przepelnione niedorzecznościami i sprzeciwieństwami natrafi-

my, że LAPLACE nie umie matematyki, że CANOVA nie zna rzeźbiarstwa, że *Xiążę* JÓZEF nie był bogatyrem i dobrze swej oyczyźnie zasłużonym mężem; oraz tyle tym podobnych choć płaskich, ale zawsze złośliwych bałamuctw.

W naszym kraiu, największa część przeciwników już ucichła i przeczyc przestała przynajmniey niektórym zjawieniom magnetycznym; iednakże wyleczenia niezbite wyobraźni, a skutki magnetyczne elektryczności chce przypisywać.

Co do piérwszego: że wyobraźnia iako naydzielnieysza z władz duszy ludzkiej, iako iskra bóstwa w człowieku, ma i mieć może w wielu zdarzeniach mocny wpływ na zdrowie ciała, nikt o tém nie wątpi; ale *np.* rozpuszczenie katarakty na oku, narośli w kiszkach, przywrócenie władz żywotnych w częściach ciała zupełnie zmartwiałych i t. d., które tylekrotnie uskuteczniło działaniem płynu magnetycznego, niedoprowadzając nawet cierpiących do stanu, gdzie wyobraźnia więcey nabywa dzielności; czy może bydź tylko iey samey przypisywane? Nakoniec, gdyby i tak było, mnieysza o to, czy chory przez *ialapę*, czy przez *wyobraźnię* do zdrowia powraca, byleby tylko rzeczywiście powrócił.

Co do drugiego: iedna i taż sama przyczyna, w jednych i tychże samych o-

kolicznościach, dwóch oddzielnych skutków sprawować nie może. Trzymając się tey zasady, weźmiemy chorego, elektryzujemy go wszelkiemi sposobami; dostrzeżemyż skutków magnetycznych? Bynajmniej. Przeciwnie, magnetyzując nie ujrzymy zjawień, iakie płyn elektryczny zwykł sprawiać. Pocóż więc wysilać się na dowody, że elektryczność iest przyczyną zjawień magnetycznych, kiedy to z jstoty i przyrodzenia rzeczy wynikać nie powinno, tak, iako magnetyzm nie iest przyczyną zjawień elektrycznych?

Możnaby tu zarzucić, że w tym razie nie mamy rozumieć elektryczności ciał martwych, ale zwierzęcey, przez którą starał się tłumaczyć P. PETETIN zjawienia przypisywane magnetyzmowi zwierzęcemu. Sporzyć bez dowodów nie o rzecz, ale o nazwisko, byłoby to prawdziwie wojną *stróżów nocnych* w bayce KRASICKIEGO:

„Wojna zatém, i o to przez lat kilkanaście

„Piotr krzyczał, *gaście ogień*: JĘDRZEY *ogień gaście*.

Nie chodzi tu o nazwanie rzeczy, ale o istotę oney. Nazywaymy sobie płyn elektryczny, czy *elektrycznością*, czy *pio-runowatością*, czy *bursztynowatością*, czy *franklinizmem* i t. d.; a płyn magnetyczny czy *magnetyzmem zwierzęcym*, czy *mesmerizmem*, czyli też *plynem nerwowym*, lub *wyptywami*, czy *wyziewa-*

mi uestestw organicznych; ale nie mówmy, że te dwa płyny są iedne i też same: bo wówczas twierdzićby należało, że siła rozszerzająca i siła skupiająca są iedne i też same siły; na co nikt przy zdrowym rozsądku przystaćby nie mógł.

Po tylu sporach i trudnościach spodziewać się wypada, że nauka magnetyzmu przecyszczona staraniem przeciwników, którzy ją zupełnie zagładzić chcieli, i więcej niż kiedykolwiek prawdziwego blasku mająca, zajmie wkrótce miejsce, iakie iey między innemi umiętnościami sprawiedliwie należy. A pracuiący nad tém, oprócz wewnętrzney pociechy, mocniejszego nabiorą przekonania, że prawdę pożyteczną można prześladować, można czernić, można na czas przyćmić; ale zniszczyć żadna siła nigdy nie może.

J. E. LACHNICKI.

DO WYDAWCOW PAMIĘTNIKA MAGNETYCZNEGO.

SPIESZĄC z oddaniem winnego hołdu pracóm, które dla użytku Współrodaków i w pomoc cierpiącej ludzkości tak sprawiedliwie podnosicie; wziąłem za obowiązek to, według mnie, godne zastanowienia się, uczynić doniesienie. Wszakże cel pisma tego nie inny, iedno obok

rzeczywistego opisu nadzwyczajnego zdarzenia, podadź Wam słuszny powód do zgłębiania prawdy.

Uwiadomiony powszechnym pospółstwa odgłosem o wydarzoném w tutejszej stolicy zjawieniu, tyczącém się młodego Żyda nazwiskiem *Mejer* (a), który we śnie odprawuie z zupełną dokładnością jego Religiią przepisane nabożeństwo; udałem się na miejsce jego pomieszkania (b), i dnia 15 Października wieczorem o godzinie pół do dziesiątej widziałem i słyszałem co następuje.

Wpośród niezmiernego ciekawych widzów zgiełku spoczywał *Mejer* snem twardym uspiiony z wybladłą twarzą, oczyma zawartemi, z gębą otwartą, wymawiając raz cicho, jednak bardzo wyraźnie, ciąg żydowskich modlitw po hebrajsku, z zupełną spokojnością na twarzy i głosem dosyć przyjemnym; drugi raz wpadając nagle w rodzaj nieiakięgoś zachwycenia wyśpiewywał głosem przeźliwym słowa, iak twierdzą Żydzi, ważne, które go do szaleństwa przyprowadzać zdawały się. Wtenczas odmieniał widocznie postać twarzy: zmarszczenie czo-

- (a) *Mejer* Borucha syn lat 24 wieku mający urodzony w Gubernii Witebskiej, w Powiecie Rzerzyckim, we wsi *Rabskie*, rzemiosła krawieckiego, chodząc po zarobkach przybył od dwóch niedziel do Wilna.
- (b) Mieszkał w domu Kapitulnym, na Zamkowej ulicy, pod N. 220 zostając na robocie u krawca Dawida.

ła, rozwieranie ust niezwyčajne, kurczowe całego ciała drganie, krzyk przeźliwy, zimny pot oblewający jego lice, wystawiały w tey chwili obraz konającego człowieka. Podług zdania przytomnego naówczas Chirurga, puls jego miał oznaczać stan choroby. Trwało to pięć minut, po upłynieniu których zmieniał głos, przybierał postać spokojną, i śpiewał daley głosem cichym, przyjemnym, wyraźnemi słowy, a puls okazywał stan zdrowia.

Nie znając ięzyka hebrayskiego, ani mogąc w ciżbie zebranych Żydów dostateczney powziąć wiadomości o rodzaju śpiewów, które senny, według wszystkich starozakonnych świadectwa, dokładnie i niemylnie wykonywał; zaiąłem się dalszém badaniem, które, przez godzin trzy obecności moiey przy śpiącym, nic więcey mnie nie nauczyło, iedno że to uspienie trwało zawsze z podziwiającą iednostaynością; że przechodzenie od spokojności do nadzwyczajnego uniesienia bywało częste i krótkie; iż nakoniec, ten stan konwulsyyny, i że nie powiem, nadprzyrodzony, nadawał uspijonemu postać coraz więcey zbliżoną do wpełobumarley osoby. Przytém ruch poniewolny wszystkich muszkułów, malujące się na twarzy wielkie cierpienie i twardość snu, wrzaskiem mnóstwa rozmawiających nie-

przerwanego, sprawiały przerażający widok.

Zwyczajna w podobnych zdarzeniach baczność radziła mi śledzić nayspilniey, jeżeli chęć zysku nie była dla Meiera pobudką do zmyślania tey niezwyyczajności. A tak mało przychyłaiąc wiary do świadectw Żydów domowników, czynilem wszystko, coby mnie w tym względzie nauczyć mogło. Dotykałem się rąk i nóg spiącego, te prawie zupełnie znalazłem skolale. Upewnić się chciałem, jeżeli nie sztucznie znajdował się tak ustawnie pot kroplami występujący: był on w samey rzeczy razy kilka przeze mnie otarty, zawsze wznawiający się obficie i zawsze iednostaynie zimny. Podobnież naysstarannieysze przypatrzenie się ruchowi muszkułów, z których każdy zosobna zdawał się bydź w czynności; proste oraz doświadczenie, toiest, zbliżenie twarzy z surową postacią do twarzy uśpionego i zapaloney świecy do samych jego oczu, tak, że gorącość do zniesienia trudna była; nakoniec, rozwarcie palcami powiek odkrywaiące zrzenieć iakby ociągniętą ciemney powłoki zasłoną, przekonało mnie dostatecznie o istotném a niezwyčajném Mejera uśpieniu.

Obudził się po upłynieniu trzech godzin. Siedm minut czasu potrzebował do odpoczynku zanim mógł mówić. Atoli

odpowiedzi jego na moje rozmnożone pytania nie przyniosły pożądanego ciekawości zaspokoienia. Mówił wiele, cicho, lecz wyraźnie, wyznając, że nie wie i nie pamięta co czynił we śnie. Iż jednak między innemi twierdził rzecz, podług mnie, dosyć nie obojętną, której istotne nastanie dotąd niczem nie wsparte, zamiast potrzebnego objaśnienia, całe to zdarzenie zaćmićby mogło; tym razem zamilczam: a wzywając Waszych uczonych badań na pomoc, szanowni Współrodacy, co później dostrzegę, iak będę zdolny opiszę.

Dnia 19 widziałem o godzinie pół do iedenastej wieczorem Mejera podobnież uspięnego, i nie postrzegłem nic więcey, prócz wyrażonych pod dniem 15 szczegółów.

Dnia 24 (c) o godzinie 10 wieczornej chciałem widzieć Mejera. Był on dnia tego przeprowadzony do izby kahalney Wileńskiej, gdzie starsi Żydzi chcieli przekonać się o prawdzie takowego zjawienia. Ale Mejer całą noc spiąc trwar-do nie śpiewał.

(c) Dzień 24 był dniem wtorkowym. Twierdzą Żydzi, że zwyczajnie w ten dzień nie śpiewa, dając za przyczynę, że wtorek jest dniem odpoczynku w modlitwach.

Dnia 25 nie mogłem znajdować się u Mejera, ale urzędnicy kahalni zaświadczyli, iż zwyczajnemu paroxyzmowi ulegał śpiewając swoim zwyczajem w ciągłym ze stanu spokojnego w konwulsywny przechodzeniu.

Dnia 27 byłem znowu u Mejera w jzbie kahalney o godzinie 10 wieczor: lecz go znalazłem już nieśpiącego. Starozakonni kahalni mówili, że usnął o 7 a śpiewał ciągle do w pół do dziewiątej. Wtenczas był on zupełnie spokojny i zdrowo wyglądał okazując tylko na twarzy małe zmordowanie. Aby się wywiedzieć o wszystkiém, co się zdarzenia takowego tycze, pytałem znowu nie śpiącego; nie więcej przecię iak w dniu 15 powziąłem wiadomości. Dla tego szczególniejszą tę rozmowę co do słowa umieszczam.

Pytanie: Czy pamiętasz co robisz we śnie? *Odpowiedź:* Nic nie wiem. P. Jednak wiesz dla czego tak wiele ludzi zgromadza się w koło ciebie? O. Cóż robić? P. Dla czego modliż się we śnie mogąc to czynić na iawie? O. On każe. P. Któż? Odpowiedział po niemiecku obracając się do Żydów: *der Alte*, ten stary. P. Któż on iest? O. Nie wiem: iakiś staruszek trzyma w ręku xięgę, budzi mnie i mówi *wstań i czytaj*: ja wstaię i czy-

tam. P. Jakże wstajesz i czytasz, kiedy leżysz i księgi nie masz przed sobą? O. Tego nie wiem. P. Czy pamiętasz iak on wygląda? O. Trochę pamiętam, bo codziennie go widzę: zdaie się, że czerwony na twarzy, z brodą białą i chodzi po naszymu. P. Czy poznałbyś iego na iawie? O. Nie. P. Czy boisz się iego? O. Dawniey lękałem się, teraz przywykłem: boję się tylko gdy mnie budzą, bo się gniewa i grozi. P. Czy mógłbyś na iawie odprawić nabożeństwo? O. Możebym pomalu przeczytał. P. A na pamięć nie mógłbyś? O. Nie. P. Musisz iednak choć mało umieć na pamięć? O. Nie. P. Czy codziennie śpiewasz? O. Sam nie wiem: mówili mnie, że we wtorek nie śpiewam. P. Jak dawno śpiewasz? O. Od dzieciństwa: mam brata starszego, co śpiewa iak ia. P. Przytém czyś zdrów i zdatny do pracy? O. Nic mnie nie boli i mogę pracować. P. Czy smaczno iadasz? O. Czemu nie? P. Czyś wesół? O. Niczego, tylko iak wieczór przychodzi, to przykro człowiekowi, że iak na dziwo zbierają się. P. Czy nie czuiesz przed snem słabości? O. Trochę ciemno w oczach robi się. P. Czy nie byłeś kiedy leczony? O. U nas iest taki czarownik: oyciec zaprowadził mnie i brata do niego: straszyl nas całą noc, ale nic nie zrobił. I tym podobne odpowiedzi.

To jest wszystko, co o Meierze wybadać się mogłem. Mówią, że temi czasy był on leczony przez iednego z uczonych lekarzy naszych: iak szczęśliwie nie wiem. To pewna, że go starozakonni z miasta iuż wywiezli.

Opisawszy wiernie wszystko, co się ściąga tego snu czuwaiącego, mniemam bydz rzeczą przyzwoitą zwrócić na chwilę światłych czytelników uwagę na poniższe szczegóły.

1. Stan ten gwałtowny, daiący oznakę choroby, a niemaiący wpływu na zdrowie cierpiącego, iakieyby przypisać przyczynie?

2. Dla czego gwałtowność konwulsyi iedno przy wymawianiu słów, iak świadczą starozakonni, ważnych, ma miejsce, a przy dalszém śpiewaniu zupełnie ustaie?

3. Skąd pochodzi dokładność, z jaką uśpiony zdaie się czytać cale nabożeństwo w xiegach zawarte, a coraz nowe w swych licznych podziałach, które on, podług samychże starozakonnych świadectwa, zaledwie syllabizuię a na pamięć nie umie?

4. Dla czego nie śpiewa we wtorek, właśnie iak gdyby słabość na ten dzień wzgląd miała?

5. Za co widzenie o iednym starusku przez tyle lat nie zmienia się?

Nie wykraczam, zdaie mi się, gdy pomienione uwagi godnemi zastanowienia się być sądzę. Wiele z nich mogłem opuścić i nie dostrzedz. A znaydując rzecz całą przedmiotowi prac Waszych odpowiednią, chlubno mi jest udzielać, choć nawiasem, materiału do tak użyteczney budowy.

Z prawdziwém upoważeniem mam zaszczyt
bydź i t. d.

XAWERY PLATER.

SEN MAGNETYCZNY.

NIE ma potrzeby, żebym tu przywodził dowody, byt rzeczywisty snu magnetycznego ukazujące. Rzecz ta uczoneimi w tey mierze rozprawami różnych światłych autorów, iakimi byli: PP. DELEUZE, FOURNEL, PUISSEGUR i t. d.; tudzież mnóstwem dawnych i dzisiejszych doświadczeń naygruntowniej stwierdzona została. Doświadczenie, którem uczynił na osobie wieku lat 28 maiącey, a które tém pismem do powszechney podaie wiadomości, iest samo przez się wiele mówiącym dowodem w sprawie zaprzeczonego Magnetyzmowi bytu.

Osoba, o której mowa, od pewnego czasu poczęła na siłach upadać; straciła

sen, apetyt i wesołość sobie zwyczajną; doznawała częstych słabości *spazmami*, iak twierdziła, od lekarzy nazwanych, nadzwyczajney nerwów czułości, lubo małego, lecz ciągłego bolu piersi i zepsucia żołądka, ustawiczey do płaczu bez przyczyny chęci. Nader mało ją bawiły wyszukiwane rozrywki, a leczenie się dwumiesięczne tylko żołądek cokolwiek uporządkowało. W tym ją stanie magnetyzowałem. Trzykroć wznowione poprzedniczo posiedzenia były prawie bezskuteczne; czwarte, trzy kwadransy trwające, już okazało widoczne Magnetyzmu działanie. Nieiakaś bowiem omdlałość i odurzenie ogarnęły iey zmysły, lecz ich całkowicie ieszcze nie uspiły. W kilka chwil czasu przyszła do siebie, wyznając, że nie wie i nie pamięta, co się z nią działo, i iako ten czas przepędziła.

Potém magnetyzowałem trzy razy wspomnioną osobę, i trzy razy wprawilem ją w zupełne uspienie. W tych uspieniach, do zdziałania których potrzebował Magnetyzm naywięcey przez 40 minut siłę swą wywierać, sama zawsze uwiadamiiała, że już usnęła, rozkazując działaniu poprzestać. Na zapytania krótko i zwięźle odpowiadała, doznając po obudzeniu się małego ziębienia i lekkich wzruszeń nerwowych. Cały choroby, podług iey wyznania, przyczyną było prze-

ziębienie wiosenne: opowiedziała czas, okoliczności i miejsce tego przeziębienia, które przy słabém z przyrodzenia zdrowiu z mocnym połączyło się katarem. Ciągłe nieszanowanie się i używanie pokarmów niezdrowych zepsuło iey żołądek; nagle zaś osłabienie, któremu często ulegała, po części z żołądka zepsutego, po części ze zgryzot pochodziło. Jeżeli, mówiła daley, potrwm dłużej w tey słabości, nabędę gorączki, którą iuż czuję nieco zwłascza przy ranném wstawaniu; ta męcząc mnie ciągle suchot nabawić może. Zapytana o środki pozbycia się słabości, mówiła, że sam Magnetyzm wiele iey ulgi przynosi; że w przeciągu dwóch tygodni potrzebuie najmniej pięć razy byđź magnetyzowaną; po dwie na tydzień letnie wanny z wody czystey rzeczney kazała sobie używać przez miesiąc; naznaczyła oraz, aby tych wanien używała we 2 godziny po obiedzie, i żeby każdego razu pół godziny, a naydłużej trzy kwadransy w tey kąpieli zostawała, po odbyciu której ma się udać na godzinę do spoczynku. Przechadzka umiarkowana, używanie pokarmów przyzwoitych słabego zdrowia osobóm, wystrzeganie się ostrych kwasów, i pokarm częsty z dojrzałych dobrze owoców, stan iey zdrowia ma polepszyć. Zabroniła sobie napoiu kawy, a w miejscu oney codzien

przez dwa miesiące ma wypić po dwie przynajmniej filiżanki mleka świeżo od krowy udoionego. Wspomniała jeszcze o potrzebie iechania na wiosnę do wód Baldońskich, obiecując sobie wzmocnienie zdrowia, nie tyle wodami ulepszonymi, ile przeiażdżką swobodną, zażyciem świeżego powietrza i ruchu, i oderwaniem się na czas pewny od kłopotów domowych. Zapytana, czyli ma pić herbatę, którą bardzo lubi? Lepiej, odpowie, suszone poziomki pić w sposób herbaty: ta bowiem przyczynia się do zmniejszenia snu mego. Spytana, czyby mogła drugie leczyć osoby? Mogłabym, odpowie, leczby to mnie mocno zmęczyło, i proszę mię na to nie narażać.

Takie to lekarstwa przepisywała sobie we trzech uśpieniach w przytomności dwóch służących osób, z przestrożą każdego razu, iżby najmniej pytania zadawać, z przyczyny, że wszelkie odpowiedzi morduią i słabość zwiększają.

Magnetyzowałem potem dwa razy, szczęśliwie do uśpienia przyprowadzając po 15 minutach ręcznego działania. Raz pierwszy odbył się w nieprzerwanym ze strony mojej i osoby cierpiącej milczeniu: nie było bowiem potrzeby mordować ją pytaniami, gdyż wszystkie sobie zadyktowała pierwej lekarstwa. Drugim razem zostawała także w spokojności

przez 10 minut, na końcu których odezwiała się nie będąc zapytaną: O iakże mnie miło zostawać w tym stanie! Za cóż bydź w nim całe życie nie mogę! — Spytałem co za przyjemność w tém czucie? — Miły, rzecz, odpoczynek po ciągłym zmordowaniu. — Czémżeby się mogła zmordować? — Ciągłym i nudnym życiem. Ośmielony tém przemówieniem, zapytałem, ieżeliby więcej nie potrzebowała magnetyzowania. Na co odpowiedziała, że ieśli lekarstwa nie sprawią znaczney ulgi, po pięciu lub sześciu tygodniach, znowu zażyć będzie można magnetyzmu; lecz spodziewam się, że tego potrzebować nie będę, gdy się zachowam według danych sobie przepisów.

Uśpienia te trwały przez minut 6, 8 i 10. Sposoby obudzenia były od nieyże samey wskazane, iuż to uciśnieniem ramienia lewego, iuż napiciem się wody magnetyzowaney, lub taż wodą twarzy skropieniem. Po każdym obudzeniu się ledwie wierzyć chciała swoim własnym słowóm, które iey powtarzałem na iawie. Zacząłem ją magnetyzować 21 Lipca, a skończyłem piérwszych dni Sierpnia. Przepisanych lekarstw ciągle używała, prowadząc nowy sposób życia. Podziśdzień w korzyści to odniosła, że się pozbyła zupełnie bolu piersi, odzyskała apetyt, sen

i wesołość, a niespokojność z umysłu zrzuciła. Słabość jednak i drażliwość nerwów została: dobrej jest z tém wszystkim nadziei, że i tego z czasem się pozbędzie.

L. C.

DZIENNIK MAGNETYCZNY.

Leczenie P. Ignacego Bohdanowicza.

P. JGŃACY Bohdanowicz, zecer w drukarni Uniwersyteckiej Wileńskiej, mający lat 28, a od kilku lat chory na ciągły i mocny ból w piersiach i lewym boku, którego dostał gdy mu przez omyłkę nie *cera-tum saturni*, ale *wezykatoryie* na piersiach przyłożono; z zupełną ufnością porucił swe zdrowie zwątlone Magnetyzmowi, w którym całą wyleczenia się położył nadzieję. Ostatnich dni Lipca bieżącego roku rozpocząłem magnetyzowanie. Za pierwszym razem dostawał natychmiast duszenia, które mu ani słowa wymówić nie dozwalało; we czterech następnych posiedzeniach przechodził przez wszystkie stopnie zjawień magnetycznych, które zwykle daia się okazywać aż do piątego stanu, to jest aż do snu czuwającego magnetycznego. Podczas piątego posiedzenia d. 30 Lipca po

obiedzie, uskarżał się we śnie, że ieszcze nie śpi tak, iakby powinien spać i iak ma nadzieię zasnąć iutro, dodaiąc, że trzeba z rana o dziesiątey na czczo magnetyzować. Kazał sobie zimną wodą magnetyczną nacierać piersi i bok lewy, a potem ocknął się, i nie mógł poiać iakimby sposobem i kiedy wodą był oblany.

6. *Posiedzenie d. 31. Lipca.*
Poniedziałek.

Zacząłem magnetyzować o kwadransie po dziesiątey: usypiając chory kazał sobie piersi naywięcey i nymocniey magnetyzować, oraz wodą magnetyczną nacierać, a w kilka minut skinieniem głowy i ręki dał znać, że dosyć. Widząc, że wszedł istotnie w stan snu czuwaiącego magnetycznego, maiącego wyraźne cechy *iasnowidzenia*, zapytałem czy spisz? odpowiedział »spię.« Długo będziesz spał? »minut dziesięć« Na co chorujesz? »Przyczyna moiey choroby wcale iest mała: oto w piersiach koło łyżki i w lewym boku miejscami mam krew spieczoną«. Na iawie zaś zawsze mówił, że wrzody w piersiach mieć musi. Cóż czynić potrzeba, aby rozpedzić tę krew miejscami spieczoną? »Wziąć nowy mały garnuszek, włożyć do niego żywicy białey i białego wosku iarzącego,

w równych częściach: wosku może być trochę więcej wzięto, i rozpuścić to na ogniu; plaster z takowey maści przykładac na bok i na piersi.« Czy żadney inney dolegliwości nie cierpisz? » Mam prawie codzienny ból głowy.« Cóż na to za lekarstwo dla siebie widzisz? » Trzeba postawić piławek dwie z tyłu głowy« i palcami wskazał na moiey głowie miejsce, gdzie te mają być przystawione, to jest na dwóch wypukłościach z tyłu głowy.« Czy magnetyzm pomaga? » Naywięcey.« Kiedy cię magnetyzować? » Jutro o tey samey porze.« Wtém kazał sobie wody podać i obudził się.

7. Posiedzenie d. 1. Sierpnia. Wtorek.

Przy osobach liczniey zgromadzonych chory zasnął, a wtém niewiasty powchodziły. Zaczął od narzekania »co to pięknego, że tyle osób tu się zebrało, poco ieszcze kobiety..!« Kazał znowu część piersi bolącą myć wodą magnetyczną; zapytany dla czego? odpowiedział »bo mi cały dzień piersi nie bolą, kiedy tą wodą wymyjesz.« A gdybym prostą a nie magnetyczną mył wodą, iaki byłby skutek? »żadnego: wszakże codzien myję się prostą wodą.« Kiedym prosił, żeby drugim radził, odpowiedział »nie wkładaycie mi ciężaru na głowę, w którą bez tego krew biele.« Kiedy ieszcze magne-

tyzować? »We Czwartek o teyże godzinie, tylko proszę, żeby tylu przytomnych nie było: bo ia nic gadać nie będę: ta ich ciekawość zbyteczna ból mnie w głowie sprawuie«. Wtenczas nie kazał budzić siebie podaniem wody, ale zawołał z przytomnych JP. Weysa Prota Drukarni, i prosił go, aby swoim palcem dotknął się mu do ucha: wtém przeknął się z krzykiem.

8. Posiedzenie d. 3 Sierpnia. Czwartek.

Mniey było widzów tym razem, lecz nim zupełnie usnął, bardzo był niespokojny i tak mówił: »boię się, żeby damy nie powchodziły iak |przeszłym razem gdy spałem.« Zawsze dotąd w kilka chwil czasu usypiał; a dzisiay, ustawiczną miotany obawą, aby ktoś nie nadszedł, aż po kwadransie mocnego działania, w przeciągu którego przebudzał się kilkakrotnie gwałtem, tak, że musiałem oddać mu klucz od izby, zaledwie uspokoiony, mocno klucz w rękę dzierżąc, usnął. Zapytany o chorobie, odpowiedział »iuzem mówił, na co się mnie pytać bez potrzeby.« Po niejakim czasie całuiąc mnie w rękę rzekł: »Piławki trzeba mnie postawić, dopilnuuy tego, mocne mam bicie krwi w głowie.« Jutro rano postawimy «dobrze, dobrze.« Czy plaster z żywicy i wosku często odmieniać należy? »Kilka

razy odmieniać i długo nosić, a że po plastrze mógłbym mieć wysypkę na pierśsiach, którą zaziębiać nie trzeba; więc po piiiawkach dadź mnie na ściąganie. « Jakiego lekarstwa? ; Cóżkolwiek bądź, byleby nie soli angielskiej... naylepiey tego to proszku... rubarbarum, tylko tęgą dozę... dadź, bo inaczey nie ściagnie: za 45 groszy od razu. « Wezmiesz więc po iutrze »dobrze, tylko na czczo. « Na przyszłą niedzielę kazał siebie magnetyzować a teraz podadź wody, aby się iey napiciem obudził.

9. *Posiedzenie d. 6 Sierpnia. Niedziela.*

W obecności małej bardzo liczby osób usnął w kilka chwil czasu, i spał minut 10. Zapytany czy piiiawki pomogły? »I bardzo! odpowie, nie mam iuż bolu głowy; ale więcey piiiawek nie potrzebuie. « Czy rubarbarum przepisane dobry skutek sprawiło? »kręcielstwo, nie pięknie, fe, brzydko: 45 groszy posłałem, a mnie tylko za 40 dano rubarbarum; niedodano za 5 groszy, i dla tego nie zupełny sprawiło skutek; dla nagrodzenia tego dadź mi iutro rano, na czczo, półtorey łyżeczki od kawy elixieru czarnego. « Jakiego? » Tego, co naybardziej gorzkie. « Poznałem stąd, że mówi o aloesowym. Zalecił, aby go magnetyzować we Srzodę i wskazał miejsce, gdzie ma bydź

plaster przystawiony, to jest na boku lewym i piersiach, tak, aby wklęsłość podpiersiową zajmował. Niczem sobie nie kazał budzić, sam się przecknął.

10. Posiedzenie d. 9 Sierpnia. Szroda.

Usnął w minut 7, spał około 12. Zapytany czy dobry wziął elixier „Ten sam, któregom żądał.“ Czy będziesz czytał położoną książkę na żołądku? „Eh! do czego to... mam oprócz tego inną chorobę, o której teraz nie powiedzieć jeszcze nie mogę, ale zgadnę ją (z radością) O! pewnie zgadnę, tylko nie tak prędko, a iak iey zaradzę, wtedy i książkę będę czytał, i natrętnym, żebym radził, poradzę; ale to za kilka miesięcy w zimie.“ Ja wtedy nie będę się tu znajdował? „Eh, będziesz, przyedziesz, gdzieżbyś miał bydź...“ Mały mój brat stojący przy tobie prosi, abyś mu na robaki zaradził. „Niechay nie ie słodyczy“ on nie ie słodyczy? „Jakto nie! gdzie tylko może, wszędzie chwyta, chwyta. Teraz day mnie pokóy, spać chcę; iakże niecierpliwyy iesteś w pytaniach! powoli, pomału.“ Potém kazał sobie wody podadź i przecknął się spokojnie, doznaiąc po obudzeniu lekkiego ziębienia, małej w nogach słabości i nieiakiegoś

w oczach migania; lecz w kilka chwil przyszedł zupełnie do siebie.

J. E. LACHNICKI.

Nota co do *Uwag historycznych nad stanem Farmacyi* Prof. Jana WOLFGANGA pomieszczonych w N. 21 Dziennika Wileńskiego.

ZE popioły wszystkich roślin są niejednostayne, naylepiey wiedzą u nas z doświadczenia ludzie prości, którzy się trudnią wypalaniem potażu. Dobrze oni znają, iakie gatunki drzew i ich części obficie, a iakie mało po spaleniu wydaia potażu. W całej Prowincyi Litewskiej i na Białey Rusi, tudzież w Xięztwie Żmudzkiem, gdzie ubogim włościanóm nie wystarczyłoby kosztu na mydło, piorą bieliznę użyciem popiołów. Kobiety tém zajmujące się, pierwszeństwo daia popiołowi z brzozy, potem idzie popiół olchowy; sosnowy w połowie mniej skuteczny od pierwszego; osinowych zaś i wierzbowych nie używają wcale iako zażółcających bieliznę. Naybardziej strzegą się kominów dwornych, w które pospolicie łupiny i ogryski owocowe rzucać się zwykły: mała bowiem mieszanina takowego popiołu, sprawuje rdzawe i nie łatwo odczyścić się daiające na każdym pló-

tnie plamy. Te drobne, ale pewne skutków odmiany, przeświadczyć mogą o różnicy, iaka między przyczynami zachodzi. Są rośliny, z których wypala się soda a nie potaż; są i takie, iako np. *Conium maculatum*, *Lepidium sativum*, *Chelidonium maius*, rodzaje zbożowe i t. d. zawierające w swoim składzie nieco białka, w popiołach których znajdziemy fosforan wapna. A zatem twierdzić, że popioły wszystkich roślin są iednostajne, jest zdanie daleko przesądnieysze, niżeli magnetyczne lekarstw działanie, wpływające z Teozofii PARACELSA.

J. E. LACHNICKI.

Dokończenie Uwag o Magnetyzmie Radzcy Stanu Poszmana nie doszło ieszcze do redakcyi.

HISTORYIA NATURALNA

o zaiącu czarnym.

Od lat kilku ciągle z różnych okolic Gubernii Mohilowskiej dochodzące, a statecznie z sobą zgodne twierdzenia, tak mocne we mnie o bytności czarnego zaiąca sprawiły przekonanie, iż się nie wahać krótkiego o nim opisu do powszechny podać wiadomości. Ninieysza wzmianka

o tém zupełnie dla naturalistów nieznaném stworzeniu, a niesłyszaném od największej części mieszkańców tey nawet krainy, którą opatrność za oyczyznę iemu przeznaczyła, dadź może pochoop do rozlicznego w tey mierze sądenia.

Jedni, iakem sięiuż wielekrotnie przekonał z rozmów w tey materyi prowadzonych, nie poymuiąc kresu gatunki istot organicznych odznaczaiącego, widzieć w niém zapewne będą przypadkową z pomieszania się tylko zwyczajnych zaiąców odmianę: drudzy, upatrując w różnych gatunkach znaiomych im rodzajów, iedno zawsze i to samo indywiduum barwą do siebie nie podobne, widzieć będą dzikiego krolika; inni nakoniec, niezastanawiając się nad niepoiętą rozmaitością tworów przyrodzenia, któremu się podobało ich gatunki, w widokach przez nas niezglębionych, do pewnych tylko częstokroć mieysc przywiązać, widzieć będą plód uroienia i łatwowierności, a idąc za namiętnością wyszydzania wszelkich pismami ogłaszaných nowin, gotowi będą uwiecznić iego pamiatkę dowcipném przysłowiem, które, niedowiarstwo nasze w zaiące czarne, równie iak Francuzów w białe, do naypoźniejszey zaniesie potomności. Jakkolwiek rzecz ta, z mniemaniem wielu niezgodna, wymaga pilniejszych badań i

dokładniejszych postrzeżeń, by w uwadze naturalistów coś stanowić mogła; wyznać jednak należy, iż jest niepodobna zupełnie już zaprzeczać tylu poważnym świadectwom godnych ufności i najwyższej wiary Obywateli, którym zdrowego o rzeczach sądenia i znaomości historyi przyrodzenia odmówić w żaden sposób nie można. Takim jest między innymi Referendarz Stanu Królestwa Pol. i Kawaler JW. *Marcin ZALESKI*. Mąż ten, w czasie wizyty szkół Gubernij Białoruskich zdobył czarnego zająca skórą, a za powrotem do Wilna JW. *Konstantemu TYZENHAUZOWI* Pol. WW. PP. wręczoną dowiódł, iak nie należy nigdy lekce ważyć opinii ludu, by i najmniey nawet oświecenia mającego.

Podług zebranych najautentyczniejszych ile bydź może powieści, zając ten jest doskonale czarny; na nóżkach, a osobliwie na tey ich części, którą Anatomicy *Antibrachium* zowią, ma żółtawoszare plamki, odmiana wszystkie niemal norowe zwierzęta cechująca, mniejszy nieco od pospolitego szaraka, mieszka w gęstych lasach JW. *NITOSŁAWSKIEGO*, o mil trzy od miasteczka Kopysia, w Powiecie tegoż imienia, w Gubernii Mohilowskiej, słuch i węch ma mieć wyborny, z daleka psa i myśliwego zwietrza, za zbliżeniem się najmniejszego niebez-

pieczeństwa, szuka schronienia w głębokich daleko prowadzących i kilka otworów mających norach, które pod ziemią na wyniosłych miejscach kopie, i od nich zbyt daleko nie odchodzi, stąd do zoczenia i spolowania niezmiernie trudny, młode nigdy jeszcze postrzeżone nie były; podług wszelkiego zatem do prawdy podobieństwa, kryjówek swoich długo się muszą pilnować, lub tyle tylko od nich oddalać, aby rychły w każdej niemiłej przygodzie ratunek znaleźć mogły. Czém się karmi, mianowicie iaki gatunek drzew lub krzewiów jest mu ulubiony, iak długo samica płód swój nosi, a po urodzeniu mlekiem karmi? To, równie iak i dalsze szczególnej historyi przyrodzenia jego tyżące się artykuły, nie są jeszcze zupełnie wiadome. Niedawnemi czasy otrzymałem pewne doniesienie: iż podobna opisanemu dopiero zającowi odmiana, znajduie się w gajach i zaroślach Sieleckich, majątności Marszałka Orszańskiego JW. LEBKOWSKIEGO, od miasta Orszy o wiorst 21 położoney w teyże Gubernii Mohilowskiey. Na wsparcie tego doniesienia, mógłbym zacytować dziś nawet w Wilnie mieszkającego, a od wszelkich przesądów i uprzedzeń wolnego Obywatela, prawdziwego nauk i historyi naturalney miłośnika, który, iako naoczny świadek, że się do-

browolnie skłonił o iednę przynajmniey tego zaiąca skórkę postarać i dokładnieysze niż dotąd o obyczaiach i przyrodzeniu iego pozbierać wiadomości; poważne zatém iego dla mnie, a w nauce na postrzeżeniach wspartey nie mało znaczące świadectwa, postanowiłem sobie zachować do tego czasu, w którym prawdziwie coś pewnego o tém organiczném stworzeniu będzie można powiedzieć.

MAKARY BOGATKO.

ROLNICTWO.

Sposób poznania, iaka siewba Ozima naylepiej może się udadź.

WIELE mamy takowych w przyrodzeniu zjawień, których skutki są widoczne, a przyczyna zostaje ukrytą. Wypadki takie w dawnieyszych czasach, i niezbyt dawno, poczytywane były za nadprzyrodzone: gdy iednak przyrodzenie nigdy inaczey, tylko właściwemi sobie drogami działa; należy tylko przez gruntowną uwagę i stosunek praw fizycznych takową ukrytą przyczynę wysledzać: a gdyby przez znaiome dotąd prawidła odkryć iey nie można było, mniemanie o niej zostawić w zawieszeniu, a ze skutków korzystać. Przemiana owsa w ży-

to o której w N. 1 i 2 Pamiętnika magnetycznego Wileńskiego pisano, niewiadomo jakim się dzieje sposobem; doświadczeń atoli w tym przedmiocie czynionych zaprzeczyć nie można: lubo przemiana ta jedney rośliny na drugą, zdaje się być zdrowemu nawet rozsądkowi przeciwną, wedle niezaprzeczonych praw fizycznych, że wszystkie iestestwa pochodzą z nasienia, i że każdy gatunek swego tylko rodzaju wydaie płody: inaczej mielibyśmy mnóstwo dziwotworów w roślinnym i zwierzęcym rodzaju, o których iednak dotąd nie słyhać.

Moie doświadczenie nie iest z rodzaju nadzwyczajnych przemian, ale iednak przyczyna skutku i wniosków iest ukryta.

Wiadomo iest gospodarzóm wiejskim, że następny plon, iezeli nie zupełnie, to przynajmniey w większej części zawisł od pory usiewu, i to iest, nad czém praktyczni gospodarze z różnych dotąd nieopisanych meteorologicznych dostrzeżeń zawsze się zastanawiaią. Przed dwudziestą i kilka laty, podeszły w wieku Zakonnik Bazyliań JX. Serafinowicz, nauczył mnie sposobu poznawania, iaka pora usiewów ozimych może być najlepsza. Prawidła iego zdaią się być zupełnie niestosowne z rzeczą, i na pozór żadnego ze skutkiem nie maiące związku; ztém-wszystkiém doświadczyłem ich, i to co

się z moiego doświadczenia okazało, podać do wiadomości współziomkom.

Przed samém żniwem, gdy już żyto jest dojrzałe, trzeba wziąć trzy kłosy równey wielkości i plenności, i w miejscu upatrzoném na murawie zdiąć darno i kłosy te położyć, ieden na samey linii południowey, słomką do południa, a końcem kłosa do północy, drugi na wschód, a trzeci na zachód, tak, żeby się końce kłosów pod prostym kątem schodziły, i one zdiętém darnem nakryć. Po kilku dniach zdiąwszy darno uważać, który kłos najlepiej uruniał, jeżeli ten, który jest słomką obrócony ku wschodowi, to ranna siewba najlepiej się uda; jeżeli ten, który leży ku południowi, to średnia; jeżeli zaś zachodni, to późna. W roku 1796, mieszkając na Żmudzi, dla doświadczenia, w przytomności wielu domowych osób, zakopałem takowe kłoski w siedmiu miejscach, i we wszystkich iednostaynie znalazłem, że kłosek położony na wschód, nie źle uruniał; południowy długimi i buynemi rostkami był okryty; a zachodni ledwie kielki wypuścił. Na przyszły rok uważałem urodzay i przekonałem się, że żyto wczesnie z jesieni siane było nie źle, średniey siewby najlepsze, a późne robactwo popsulo. Doświadczenia tego, które raz dla uspokojenia ciekawości uczynilem, z powodu

nastąpionych później moich podróży, i przez małe onego cenienie dotąd nie powtarzałem; lecz w roku terażniejszym przypomniawszy ie sobie, powtórzyłem, w sześciu miejscach zakopałem kłoski żytnie; iedno miejsce s powodu ciągłych deszczów woda zalała; dwa przypadkiem nie wiadomo iak zostały naruszone; we trzech zaś znalazłem, że kłosy wschodowy i zachodni dobrze uruniały; południowy zaś bardzo mało, zachodni iednak buynieysze miał rostki. Jeżeliby przeto można się było na tém bezprzyczynném doświadczeniu gruntować, siewła ranna i późna w roku terażnieyszym dobry powinna plon wydadź, średnia zaś nie wiele obiecuie korzyści. Sposób ten, nie zapewniając o istotnym onego skutku, oddaie pod dalsze śledzenie niepogardzających i małemi nawet doświadczeniami przyrodzenia badaczów.

RYBOŁOWSTWO.

Użycie Jacicy w Rybołowstwie.

„Nisi utile est, quod facimus, stulta est gloria“ *Phaedr.*

OWAD opisany u X. X. Kluka i Jundzilla pod nazwiskiem JĘTKA EPHEMERA L. znany iest powszechnie w okolicach nadniemeńskich około Grodna. Zowią

go tam *Jacica*, którey rybacy mieyscowi używają w rybolowstwie następującym sposobem.

Jacica prawie całe lato podczas pięknych nocy w ogromnych ilościach wydobywa się z Niemna. Rybacy w pewney odległości zapalają stopy dREW w dłuż rzeki: unosząca się nad wodą Jacica naksztalt padającego śniegu, zwabiona światłem płomieni, leci na stopy i tam swe życie krótkotrwałe kończy. Stopy każdego poranku są w około obsypane białemi tego owadu zwłokami. Rybacy skrzętnie je zbierają i przechowują do użycia dalszego. Tak ususzona Jacica nie tylko jest wyborań ponętą na wszystkie ryb rodzaje, szupaków nawet nie wyłączając; ale psy, wieprze, ptastwo domowe i t. d. smaczno ją spożywają dla tłustości, iaką cała jest przeięta. Oprócz rzadkiego iey użycia na wędę, wysuszona naypospoliciey zarabia się z rozmoczoną gliną, która będąc iey zapachem przeięta, rzuca się kawałkami do rzeki na mieysce upatrzoney toni. Ryba czuiąc ulubiony zapach Jacicy, zgromadza się rychło i obficie, a rybacy nayłacniey ją łowią.

J. E. LACHNICKI.

O NOWYM GATUNKU SOWY.

Z NIESWIŻA iadąc do Mińska przed stacją Koydanowską w lasach Radziwiłowskich zdarzyło mi się postrzedz niezmiernie małą, bo i wróbla wielkością nieprzechodzącą uszată sowkę. Chybny z pistoleta wystrzał nie dozwolił iey poznać z bliska, małość iey jednak i znakomita różnica od znaiomych przynajmniey z kopersztychów a od kraiowego naturalisty opisanych gatunków, każą mniemać, iż ta naybardziej przystępnie do tego w rodzaju sowim gatunku, który, Professor Uniwersytetu Moskiewskiego WJP. Fischer niedawno poznał i nazwiskiem *Stryx pulchella* oznaczył.

MAKARY BOGATKO.

MEDYCYNĄ POPULARNĄ.

Bagnówka, Matpia iagoda.

Empetrum nigrum L.

Co może bydź godnieysze opisania i powszechney znaomości nad roślinę, która, ze wszystkich a naywięcey dotąd od Medyków przeciw wodney puchlinie za-

leconych roślin, nie wymuiąc nawet dziś ieszcze cudowney Muraszki, *Rubus Chamaemorus*, iedyném w tey słabości okazała się bydź lekarstwem. Dzielność iey skutków była przedmiotem obszernego opisanja pomieszczonego w liście WJP. Rossena do Professora Uniwersytetu Wileń. WJP. Saundersa adressowanym, z którego się nauczył znać samę roślinę i iey własności. Żeby zatém wiadomość ta, ieśli tylko iest prawdziwa, równie iak wiele innych iey podobnych, w niepamięci zagrzebana nie została; ośmieliłem się na żądanie przyjaciół ludzkości, wykład iey treści od opisu samey rośliny poprzedzony, przez niniejszy ogłosić Pamiętnik. U naszego pospółstwa roślina ta różne nosi nazwiska: w Brasławskim, od kobiet mianowicie lekarskie sekreta posiadających, Wydrzeńcem iest mianowana, od naturalistów zaś botaników, *Bagnówką Matpiałą jagoda* (Flora Lit. X. Prof. Jundziłła karta 493 edycya dawnieysza) *Empetrum nigrum* L. *Empetrum montanum* Tur. Charakter rodzajowy - Kwiaty samcze: kielich trzydzielny, korona trzylistkowa, pręciki długie. Samicze: kielich trzydzielny, korona trzylistkowa, słupek pojedynczy, znamie dziewięciodelne. Owoc: jagoda dziewięćziarnowa. Charakter gatunkowy. Krzewinka niezmiernie gałęzista, po ziemi rozesłana,

półłokciowa, gałązki drobne korką brunatną albo czerwoną pokryte (d); liście liczne, drobne, podługowate, zawsze zielone, po trzy lub cztery w gatunek okółka skupione; kwiaty drobne zielonawe, bezszypułkowe, w kątach liści osadzone, najczęściej jednopłciowe, na oddzielnych roślinach znajdujące się; jagody okrągławe czarne. Kwitnie w Maiu i Czerwcu, rośnie na błotach torfowych, podług Turneforta zaś (jak to nawet pokazuje samo iey przezeń nadane nazwisko górney Bagnówki *Empetrum montanum*), ma lubić miejsce kamieniste na górze zwaney Mont-d'or w Owernii i na górach Delfinatu. Chociaż, jak świadczą JPana Rossena postrzeżenia, i u nas nie raczy także gardzić suchemi i nad mszarńnikowe błota, Bahunem zwyczajnie pokryte, wyższemi miejscami. Powracając bowiem z Wilna, w zupełnie suchych gaiach drobne tey rośliny Krzewinki znajdował. Zdaniem iego, jagody iey doyrzewiają w późney iesieni; mają bydź słodkie, w jedzeniu zgoła nieszkodliwe, lubo użycie ich, jak twierdzi JX. Prof. Jundzill, zawrot głowy na czas niiaki sprawuie. Wieśniaczki jagód tych, otrzymując z nich mocny wywar i nasycając hałunem, używają

(d) Korka Epidermis.

do farbowania niektórych materyy kolorem błękitnym.

Doświadczenia zaś, które naybardziejziey za iey użytecznością w sztuce lekarskiej przemawiaią, są następujące. W roku 1813 wzięty do dworu wieśniak, lat 50 mający, czuł osłabienie w całej machinie i doświadczał mocnego bólu w kościach i głowie, cera iego była żółta, usta sine, nogi opuchłe, uryna czasem zatrzymująca się, a puchlina coraz bardziejziey postępująca. W tym razie użyty z jagód iadłowcowych i pietruszki dekokt, równie iak oleiek terpentynowy i suche wanny nie przyniosły żadney ulgi cierpiącemu, owszem na skutek wzmagającej się przez dwa miesiące choroby uryna i stolec zupełnie się wstrzymały, nogi, żołądek i ręce ieszcze się więcey wydeły, a twarz i głowa opuchła, cera mocniejszą żółtość a usta czarność przybrały, nogi pokryły się białemi plamami i rankami: słowem te wszystkie symptomata i sam nakoniec oddech krótki i przerywany, a po trzech dniach tak wyżezoney boleści z graniem organków, iak po prostu zowią, połączoney, gdy iuż rychły i nieuchronny zgon chorego zapowiadały; tym czasem dekokt z wyżej opisaney rośliny przez iedną prostą wieśniaczkę zalecony, niespodziewanie iakby cudownym iakim sposobem dosyć prędki przyniósł

ratunek cierpiącemu. Po użyciu na raz jeden pół kwarty tego wywaru, (który się otrzymuje nalewając kwartę słodkiego mleka na dobrą garść Bagnówki świeżej w Maiu zbieraney lub też ususzoney, i mieszaninę tę w garnku poliwanym, skorynką od chleba pokrytym i ciastem oblepionym zamkniętą w piecu iak do chleba napalonym gotując dopóty, dopóki mieszanina nie straci połowy swej objętości); naprzód uryną odchodzić zaczęła, za powtórzeniem nazajutrz teyże samey ilości poruszył się stolec, za użyciem zaś poraz trzeci, gdy iuż nazbyt obficie urynę i stolec pędzić zaczęło; przez obawę zatém, aby cierpiącemu zamiast ulgi nie przynieść szkody, wstrzymano się od udzielania tego zbawienego trunekku; mimo to iednak stan choroby bynajmniej się nie pogorszył, owszem puchlina zaczęła opadać, pęcherzyki i białe plamki z nóg niknąć, naturalne odchody do dawnego stanu regularności powracać, apetyt i utracone siły tak spieszenie moc swoię odzyskiwać, iż chory w przeciągu trzech niedziel siedzieć, a we dwunastu chodzić zaczął. Wstrzymawszy się do roku od ciężkich wieśniaków właściwych robót, zupełnie do dawnego stanu zdrowia powrócił, i dziś żadnego w nogach obrzęknienia i najmnieyszej słabości nie doświadcza.

W r. 1815 z równym skutkiem roślina ta użyta była przez siedmdziesiąt-letniego starca, który doświadczał zatrzymania uryny połączonego z nieznośnym rznięciem i odeysciem krwi, tudzież przez drugiego człowieka wiekiem młodszego, który wolnego wprowadzie od wymienionych symptomatów, lecz tak zupełnego doznał zatrzymania; iż uryna najmnieyszymi nawet kroplami odchodzić nie chciała. W obu tych razach użyty dekoka, opisanym wyżej sposobem, z rośliny, o której mowa, otrzymany, we trzech dniach zupełnie chorych od cierpienia uwolnił. Ostrzedz tylko winiem, iż staruszek przez miłość do życia i zbyteczną o zachowanie nadal zdrowia troskliwość, ponieważ przeciwko wyraźnemu zakazowi postąpił, i będąc już zdrowym, lekarstwa tego, które sobie tajemnie gotował z roślin z pod śniegu zimą wykopanych, nadużył; to też tak mocnego dostał pędzenia, iż uryna mimowolnie odchodziła. Postrzegłszy się starzec, gdy siebie od napoju tego powściągnął, poczuł ulgę, i wkrótce do zupełnego zdrowia powrócił.

To zatem mocne tej rośliny działanie nauczyć każdego powinno, iak w użyciu podobnych istot, a w medycynę popularną wprowadzonych, pewna miara i przyzwoita ostrożność zachowana bydź

powinna, a oraz zachęcić do pilniejszego ieszcze śledzenia i poznawania naszemu krajowi właściwych roślin, z których wtenczas dopiero jakieś korzyści, osobliwie w sztuce lekarskiej, obiecywać sobie możemy, kiedy tylko bliżej nad nimi zastanowić się zechcą rozsądni Medycy, których iedno zdanie daleko więcej w tey mierze znaczy, niżeli tysiączne pospolitego ludu twierdzenia.

MAKARY BOGATKO.

C H I R U R G I A.

Postrzeżenia, że części zwierzęce odcięte przypadkowie od reszty ciała, mogą powtórnie przyrosnąć. (Wypis z dziennika medycznego w Edymburgu przez W. BALFOUR 1814 z Biblioteki Brytaniczney. Dokończenie ob. wyżej str. 283.)

Doświadczenie II.

DNIA 10 Czerwca o godzinie iedenastej z rana, przybyło do mnie dwóch ludzi: z tych ieden cieśla, nazwiskiem Jerzy Pedie, miał rękę obwiniętą w chustkę, z pod której krew się wydobywała. Opatrzyłem natychmiast ranę i znalazłem, iż palec wskazuiący był do połowy ucięty: zapytałem gdzieby była część od-

cięta, na co mi odpowiedział, iż oney nie szukał, lecz rozumie, że się znajdować musi w mieyscu wydarzonego przypadku. Wysłałem więc iego towarzysza Tomasza Robertsona, aby oney poszukał i przyniósł mi natychmiast. Nim posłaniec powrócił, opatrzyłem ranę i znalazłem, iż się ta rozciągała od wyższej części drugiey sustawy palca, aż do początku trzeciey, i że przecięcie było dosyć równe, palec bowiem był odcięty siekierą. Ledwie pięć minut, iak mi się zdaie, upłynąć mogło, kiedy powrócił Tomasz Robertson i przyniósł część odciętego palca zimną i białą, z weyrzenia bardzo podobną do kawałka świecy, co nie omieszkałem pokazać Doktorowi Reid, który był wówczas przytomny. Nie tracąc czasu, obmyłem natychmiast zimną wodą krew, która ustawicznie pokrywała ranę, i brud znajdujący się na części odciętey, po czém przyłożyłem onę z naywiększą dokładnością, naymocniey uręczając chorego, iż wkrótce przyrośnie: a chąc bardziey ieszcze wzmocnić w nim nadzieię, opowiedziałem mu przypadek mego syna; pomimo iednak to wszystko nie zdawał się żadney we mnie pokładać ufności. Upewniłem go nakoniec, że w przypadku, gdyby się inaczey stało, nic na tém tracić nie będzie: przeciwnie zaś, iesliby się ten sposób leczenia udał,

palec onego 'nie byłby pozbawiony najmniejszego kształtu; dodałem oraz, aby przynajmniej przez tydzień nie odeymował bandażu, boby to mogło sprawić ból, albo zapalenie, lub też iedno i drugie; tudzież zaleciłem, żeby rękę na temlaku nosił, i wstrzymywał się czas nieiaki od pracy. Przynależ mi więc, że póydzie za moją radą. Nazaiutrz powrócił i mówił mi: że nie czuie żadnego bólu, tylko postrzega, iż się krew ieszcze po trochę wydochywa z rany; upewniłem go więc, że to złych za sobą nie pociągnie skutków, i prosiłem, żeby mię raczył codziennie odwiedzać. Odtąd nie widziałem go więcej, zacząłem się stąd domyślać, że ten chory bydz musi z rzędu ludzi klass niższych, którzy częstokroć poradziwszy się swey głowy, lub też iakiego nierostropnego sąsiada, od iednych lekarzy udaia się do drugich, i tym więcej dla pierwszych okazia niewdzięczności, im więcej ci, w celu ulepszenia ich zdrowia, podeymowali starania. Obawiałem się iednakże, aby nie wpadł w jakie złe ręce, i iuż się prawie nie spodziewałem więcej iego oglądać, kiedy 2 Lipca pewny Jegomość będąc w moim domu zapytał mię, czylibym nie przypominał iakiego człowieka, który przed trzema tygodniami odciawszy sobie palec, przychodził do mnie w tém się zaradzić. Odpowiedziałem, że bar-

dzo go dobrze pamiętam, że mię mocno obraża jego niewdzięczność i nierostropność, i że nie wiedząc jego nazwiska, najmocniej w tém pragnę powziąć wiadomości. Zadosyć uczynię żądanióm WP., odpowiedział mi ten Jegomość: mogę bowiem w jego osobie objaśnić WPana w tém wszystkiém, czego żadasz. Dowiedziałem się więc, iż chory we dwa dni po wydarzonym przypadku, nie mogąc znieść dłużej pośmiewiska swych towarzyszów, którzy mu zawsze wyrzucali jego łatwowierność, udał się do drugiego lekarza: ten dowiedziawszy się o moim sposobie leczenia, wystawił mu iak wiele na tém utracił, że się do mnie, nie zaś do kogo innego udał; że zaś chory nie miał tej cierpliwości, aby chciał dłużej nosić kawał obumarłego ciała przy swym palcu; mocno zaczął nalegać, aby mu odjęto bandaż: co też rzeczony chirurg wykonał. Nie wiele brakowało, aby to zawczesne odwiązanie rany pozbawiło mię tak rzadkiego doświadczenia w przyrastaniu odciętych części ciała, stanowiącego nader ważny wypadek w dziejach Medycyny i Chirurgii; lecz szczęściem przyrodzenie uprzedziło niecierpliwość ludzką. Chirurg po rozwinięciu rany, znalazł zrastanie się już rozpoczęte: co go zobowiązało, iż na nowo ją zawinał i przestał na moim sposobie leczenia.

Dowiedziawszy się o nazwisku i mieszkaniu chorego, widziałem się z nim 4 Lipca i zrastanie już wówczas było dokonane: palec, który jest teraz równie kształtny jak inne, odzyskał nanowo całą swą czułość, i młoda skórka na nim odrosła, pazur tylko spadł, który nie wątpię, iż wkrótce odrośnie.

Za obowiązek poczytuję sobie dołączyć tu świadectwo Jerzego Pedie, Tomasza Robertsona i Doktora Reida, tyjące się szczegółów takowego uleczenia, a to w tym celu, aby rzetelność tego wypadku nie ulegała żadnym wątpliwościom. Mówi albowiem Doktor Thomson, że przypadki przyrastania zupełnie odciętych części ciała ludzkiego są tak rzadkie, iż największa część lekarzy, małą liczbę doświadczeń, tyjących się tego wypadku, w śmiech obracają i mówią o nich z największą wzgardą. Świadectwa takowe powinny przekonać nie tylko samych lekarzy, ale oraz ludzi tych, którzy lubo nie poświęcają się temu obowiązkowi, chcieliby jednak poznać podobne zdarzenia i o nich się przekonać. Osoby, które się dowiedziały o uleczeniu Pedie, przychodziły do mnie, w celu powzięcia dokładney wiadomości o tém zdarzeniu: z tych zaś nie znalazłem żadney, któraby nie była mocno zadziwio-

na, słysząc, iż palec zupełnie odcięty na nowo przyrósł.

*Świadectwo stwierdzone przysięgą
w przytomności Sędziego Pokoju
Duncan Cowan.*

»Ja Jerzy Pedie cieśla świadczę: iż w miesiącu Czerwcu, będąc na robocie w Bibliotece adwokackiej, nieszczęśliwym przypadkiem odciąłem siekierą u ręki lewey palec wskazuiący, i że w towarzystwie pierwszego rzemieślnika Tomasza Robertsona, udałem się natychmiast do Doktora Balfour, który zobaczywszy ranę zapytał mię, gdzieby się podziela część odcięta palca: że mu odpowiedziałem, iż nic o tém nie wiem, lecz, że zapewne znaleźć ją można w miejscu wydarzonego przypadku: że Doktor Balfour zobowiązał Tomasza Robertsona, żeby oney natychmiast poszukał i przyniósł iak najszybciej: że Tomasz Robertson znalazłszy onę, powrócił w przeciągu pięciu minut: że Doktor Balfour tak ranę, iako też i część odciętą palca, obmył natychmiast zimną wodą, i położywszy onę na swém miejscu, umocował bandażem: że mi mówił, iż część odcięta niezawodnie przyrośnie, ponieważ przekonany był o tém z doświadczenia na własnym synie, któremu odcięte przypadkiem trzy palce,

doskonale potém przyrosły: że dla tego radziłem się późnię innego lekarza, iż nigdy nie wierzyłem, aby część odcięta mogła kiedy przyrość, a szczególnię, iż towarzysze moi naśmiewali się z mey łatwowierności: że gdy pierwszy raz 12 Czerwca odięto bandaż, przyrastanie już było rozpoczęte. Świadczę oraz, iż uleczenie moje winienem zupełnie Doktorowi Balfour, i przysięgam, że wszystko, com teraz powiedział, iest rzeczą prawdziwą. W Edymburgu 18 Lipca 1814 roku.

Podpisano *Jerzy Pedie.*

Dunkan Cowan Sędzia.

Osobiście stanąwszy przed nami wspomniony w poprzedzającym świadectwie Tomasz Robertson, i zapytany, czyliby wyrażone okoliczności były prawdziwe? Stwierdził przysięgą, iż wszystko, cokolwiek poprzedzający świadek powiedział, iest zupełnie zgodné z prawdą. — Edymburg 19 Lipca 1814 r.

Podpisano *Tomasz Robertson.*

Dunkan Cowan Sędzia.

Ja niżej podpisany Piotr Reid Doktor Edymburski stwierdzam przysięgą, iż byłem oczywistym świadkiem zdarzeń i wypadków wspomnionych w świadectwie Jerzego Pedie, i że wszystko, cokolwiek on powiedział, zupełnie się zgadza z prawdą, a nadto, że sam dziś opatru-

iąc palec iego, widziałem zupełnie przyrosłą tę część, która była odcięta.
Edyburg 26 Lipca 1814 roku.

Podpisano *Piotr Reid Doktor Med.*

Duncan Cowan Sędzia.

Zdarzenie to daie powód do uczy-
nienia wielu zapytań patologicznych, lecz
nie iest moim zamiarem one roztrząsać,
a przestając na moim doświadczeniu, po-
wiadam: iż pomimo wszelką trudność,
iaka zachodzi w poymowaniu tego zda-
rzenia, iest rzeczą pewną i niezawodną,
że, gdy części naturalnie z sobą złączone
przypadkiem iakim rozdzielone zostaną;
można ie na nowo połączyć przez sa-
mo proste onych zetknięcie, byleby tyl-
ko żadna z nich zupełnie oddzielona nie
była od ciała. Wiadomo prócz tego, że
to połączenie powstaie za pośrednictwem
warsty kleiowatey, do uformowania któ-
rey wnosić należy, iż się obiedwie zaró-
wno przykładają powierzchnie, wkrótce
potém dają się postrzegać naczynia krwi-
ste, które się nie formują w tey warście
kleistey, lecz się znajdują w częściach ciała
oddzielonych, przenikają onę i przechodzą
z jedney powierzchni do drugiey. Lecz
gdy część iaka tak doskonale oddzielona
zostanie, iż krążenie krwi zupełnie nie
ma mieysca; wówczas warsta kleista nie
może być zdziałana, tylko na tey po-

wierzchni, która należy do ciała; również i naczynia krwiste z tej tylko powierzchni wychodzą: naczynia zaś części oddzielonej, powinny być uważane jako nie w tym razie niedziałające: w części bowiem oddzielonej znaki życia ustają, i tylko nieiakaś pobudliwość w onej przestrzegać się daie. Gdy więc otwory naczyń części oddzielonej, stykają się ze krwią, być musi, że ona je przenika mocą atrakcyi kapilarnej, a będąc nieiako przyrodzonym bodźcem, na nowo one wprawia w czynność, i od tego wzajemnego działania naczyń obudwóch części, powstaje między nimi krążenie krwi, na którym iedynie połączenie się zależy. Podobnym sposobem powracamy niekiedy życie tym osobóm, które były w nieszczęśliwym przypadku topienia się, pomimo to, żeby przez czas znaczny zostawały w wodzie; gdy iednak po wydobyciu ich, iakikolwiek ieszcze znak życia zostaje; możemy albo przez powiększenie stopniami ciepła, albo przez nacieranie, albo nakoniec przez sprawione sztucznie oddychanie wzbudzić krążenie krwi: a przez to całe ciało wkrótce ożywione zostanie, i powróci do odbywania przyrodzonych swych powinności.

L I T E R A T U R A.

O ALGEBROMANII.

Z Dzieła pod tytułem: *Le spectateur francais au XIX siècle.*

BAWIŁEM się w moim gabinecie pisanem, gdy mi oznaymiono, że ieden z dawnych moich towarzyszków szkolnych przyszedł mnie odwiedzić. Człowiek ten, który w szkołach nie mógł się nigdy nauczyć kilku słów ięzyka łacińskiego, przeczytawszy potém kilka xiążek matematycznych, powziął o sobie mniemanie, że był znaczącą osobą. Tak iak wszyscy mniemani uczeni więcey on miał zapalu, aniżeli prawdziwego upodobania w naukach. Jego całkowite oddauię się Algebrze i Matematyce pozbawiło go nawet tey małej rozumu cząstki, iaką posiadał dawniey. Nie wspominałbym o nim, gdyby nie był podobny wielu ludzióm, których imię, nie wiedzieć iakim sposobem, przedarło się do publiczności. Rozmowa iego zawsze była naieżona wyrazami technicznemi; w pospolitem nawet obcowaniu przywykł on wtrącać *massy, bryły, podstawy, siłę pociągającą, siłę odpychającą i t. d.* Czoło iego pospolicie zasępięne wypogadza się tylko na

N. IV. 1816. 25

widok *Elipsy*, *Ostrokreśgu* albo *prostokąta*, i nic on w całym przyrodzeniu nie znajduje piękniejszego, nad *czworokąt Hipotenuzy*. W obrazie wiejskiego widoku same tylko widzi *linie proste*, *linie krzywe*, *kąty wyskakujące*, *kąty wskakujące* i t. d. Kobieta, wedle jego wyrazów, pociągnęła go w *sferę swoiey atrakcyi*, albowiem w jej ryśach znalazł całą doskonałość kształtów geometrycznych. On zaś ze swoiey strony oświadczył iey swoje przywiązanie przez *Algebrę* i rozwiązał przynajmniej ze dwadzieścia zadań w listkach do niej pisanych.

Móy Matematyk nie ogranicza się na tém, lecz stosownie do książki, wydanej w Anglii w r. 1804 pod tytułem *Forms influence*, której wyciąg znajduje się w Bibliotece Brytanicznej pod tymże rokiem, tłumaczy on wszystkie charaktery i zwyczaje przez formy geometryczne. Wedle autora tej książki, linie krzywe oznaczają niewątpliwie zalotność i grzeczność. I tak gdy mężczyzna podaje kobiecie rękę tańcząc z nią menweta, ręka jego określa półkole, a to półkole daje wyobrażenie grzeczności i zalotności naydoskonalszey. Można by wprawdzie zarzucić przeciwko temu przykładem bomb rzuconych do miasta oblężonego, które padając kreślą *Parabolę*, a które

przecię, iak powszechnie wiadomo, bardzo są niegrzeczne. Ale wynalazca systemu, nie ma obowiązku wszystkie przewidywać i ułatwiać trudności.

Móy Matematyk wspierając się na zasadach teyże książki twierdzi, że kiedy człowiek wchodząc do iakiego posiedzenia kłania się, natenczas całe iego ciało okazuje linią krzywą, która iest prawdziwém piętnem i wizerunkiem grzeczności; a stąd wnosi, że teraznieysza młodzież iest daleko mniej grzeczną niż dawnieysza: ponieważ wchodząc na posiedzenie przestaje tylko na małym uchyleniu głowy, zaniedbując przez to na sobie okazać pięknych geometrycznych figur wystawę.

Jeżeli więc linie krzywe i kształty okrągłe oznaczają uprzejmość i grzeczność; linie proste muszą być koniecznie tym uczuciom przeciwne: i tak, kiedy szermierz chce przebić swego przeciwnika, kiedy drażnik chce uderzyć pięścią swojego towarzysza, używa natenczas linii prostey: a zatém linia prosta, iest oznaką gniewu i brutalstwa. Tak więc wszystko się przez linie tłumaczy, wszystko się w Matematyce znajduje, i chcąc świat poznać, dosyć iest przeczytać kurs P. Bossuta, albo Besouta.

Wytłumaczywszy mi tym sposobem swój systemat, zbliżył się do moiego sto-

lika i spytał, co piszę. » Rozumiem, rzekł mi, że Wmć Pan nie masz umysłu tak » płóchego, ażebyś pisał wiersze?« » Nie, » odpowiedziałem, piszę prozą — Prozą! » tém ci gorzey, widzę, że W Pan nie po- » szedłeś za postępem rozumu ludzkiego, » i zostałeś się daleko w tyle.« To powie- dziawszy zaczął czytać moje pismo, a potém doktorskim tonem wyrzekł: » Pi- » smo Wm Pana, zdaie się, że iest osa- » dzone na dobrej podstawie; *Massy* » zasługuią na pochwałę, ale nie ziedna » sobie wziętości: bo nie masz w niem za- » dnego zadania rozwiązanego przez $a + b = c$.« Zganil, że wiele poświęcałem wdzię- kóm, i radził, żebym powyrzucal wszy- stkie Krassomówskie figury, a zastąpił ie przez cyfry Arabskie, które dziwny sprawuią skutek nawet w dziełach Li- teratury. Na wsparcie swojego zdania przytoczył mi mowę P. *Mapertuis* o szczę- ściu, która cała napisana iest *Algebra- icznie*; drugą mowę o *Ekonomii poli- tyczney* uwieńczono niedawno przez pe- wne Towarzystwo uczone, w którey wszystkie rozumowania dowodzone są przez *Algebrę*. Mówił mi o Grammatyce Francuzkiej obywatela *Bulet*, w której autor zrobił nayszcześniejsze przystosowa- nie Matematyki do zasad ięzyka.

Wysłuchawszy tey gadaniny, wy- znaię, rzekłem, że byłem dotąd tak nie-

rozsądnym, iż śmiałem się z odpowiedzi dziewczyny zmyślającej niewinność (la fausse agnes); że ona nie gada ani wierzami ani prozą: nie myśliłem bowiem o Algebrze, o tym języku *passygraficznym*, za którego pomocą zapomniemy z czasem wszystkich języków, a który stanie się zapewne tak powszechny, iak był płasko-niemiecki przed lat tysiącem. Ton ironiczny tej moiej odpowiedzi, pobudził moiego Matematyka do wielkiego gniewu: iuż on chciał postąpić ze mną przez *linią prostą*, która iak wiadomo, iest znakiem brutalstwa; ale przecież, na szczęście moie, wyszedł, a ia zostałem w rozmyślaniu, do iakiego ta rozmowa dała mi pobudkę.

Matematyka, myśliłem sobie, iest bardzo dobra i pożyteczna: wiele ona uczyniła przysług towarzystwu ludzkiemu; ale błędne iey stosowanie krzywdę iey czyni. Potrzeba, żeby każda nauka miała swoię świątynią, żeby ta świątynia nie była dla wszystkich otwarta. Francya i Europa cała uwielbia sprawiedliwość PP *Monge, Laplace, Bossut, La Grange* i innych, których geniusz daleko posunął granice Matematyki; ale byłoby śmieszno i dziko, żebyśmy chcieli mieć cały naród Matematyków. Niech młodzież, chcąca się poświęcić wojskowości, Artyleryi, indżynieryi, żeglarstwu,

uczy się Matematyki, nie nad to rozumniejszego, ale pytam się, jaki jest użytek tej nauki dla poświęcających się handlowi, prawnictwu, i pięknym sztukom?

Do czego służy Matematyka w pospolitým obcowaniu? dla czego chcieć, ażeby rachunek stanowił o naszym smaku, i cerkiel wymierzał nasze przyjemności? Przyydzie ten czas, i podobno iest on iuż niedaleki, że taniec zostanie poczytany za naukę dokładną, i nie można będzie bydz przypuszczonym na bak, tylko po odbytych kursie Geometrii *transcendentalney*. Rasyń, który znał tylko Greków i Rzymian, a wcale nie znał *przecięć ostrokręgowych*, ani *rachunku integralnego*, póydzie w pogardę. Smiem nawet powiedzieć, że nierozsądny zapal do Matematyki, może się przyłożyć więcej, niżeli kto myśli, do odmiany charakteru narodowego, zapewne ze szkodą narodu.

Zapewniaią nas, że Matematyka prostuie rozsądek, ale ten tylko, iak pewny Autor powiedział, który bez niey był prostym. W żadnym wieku niećwiczono się w naukach dokładnych tak pomyślnie, iak w wieku przeszłym, a iednak nie było wieku, w którymby obłąkanie w rzeczach nawet nayistotniejszych doszło do tak wielkiego stopnia.

Encyklopedia pod artykułem *Geometrya* z dumą przemawia: »siej Geometrów, a z tego płodnego nasienia porodzą się wszędzie Filozofowie.« Może to bydź, że Matematyka pomnożyła liczbę Filozofów; winszuję iey tego; ale też pewna, że nie uczyniła ludzi lepszemi. Od tego czasu, iak nauki *dokładne* weszły w modę, nic w moralności nie dzieie się *dokładniey*.

Powtarzam ieszcze, Matematyka sama w sobie bardzo jest dobra, ale byłoby rzeczą godną śmiechu, gdyby kto rozumiał, że wszystko powinno się działać na zasadzie prawideł Geometrii, i że bez niy nic zrobić nie można. Moralność nie tłumaczy się przez liniie, ani piękne sztuki nie zasadzają się na nauce o kątach.

Nauki i sztuki podają sobie ręce i wzajemnie się wspierają; ale iednak mają swoją niepodległość i pewne granice, których bezkarnie przechodzić nie można. Znaioma jest powiastka o tym Chirurgu, który sądził za nieodbitą potrzebę uczyć się Krasomówstwa, ażeby mógł przekonać chorego o potrzebie krwie puszczenia. Chirurg ten zapewne był śmieszny; ale i ci, co się uczą Matematyki dla tego, ażeby mogli czytać Kornela i Rasyne, daleko są śmieszniejsi. Algebra może bydź bardzo pięknym językiem; ale iednak nie trzeba go wpro-

wadzać do słownika mowy kraiovey. Niech to nie gniewa PP. Matematyków, ia trwam ciągle w moiém mniemaniu, że gdzie tylko zachodzi literatura, tam należy mówić i pisać czystym narodowym ięzykiem, ieżeli to bydź ieszcze może.

O WPŁYWIE I UŻYTKU SZTUK NAŚLADOWCZYCH.

Rzecz Professora SAUNDERSA,

(*Dokończenie Ob. wyżej stron. 311.*)

W TYMŻE świętym Grecyi starożytney okresie, w którym sztuki tak wysoko ceniono; posągi, kolosy, obrazy, pomniki były razem podniętą i bodzecem ku wspinałym i wysokim czynóm, a ludzióm niemi odznaczaiącym się nagrodą. Wtedy jednostaynym postępując krokiem z religią, obyczajami i prawami sztuki ubiegały się pospołu kształcić bohaterów, prawodawców i wiernych synów oyczyźnie.

Gdy więc one są dostoyne, iako się wyżej pokazało, wpoić zamiłowanie cnoty w ludziach, tudzież wznieść ich duszę ku właściwey sobie a należytey wysokości; niemniej iest prawdziwa, że są równie zdolne wzbudzić przemyśl,

roznieść sławę i utwierdzić potęgę narodów, które je pielęgnują i wznoszą.

Z przyrodzenia swojego wymagają, ażeby trudniący się niemi czyto dla własnej zabawy, czy z powołania swojego nie przestawali stateczney k temu przedmiotowi dokładać uwagi. Jedni i drudzy nawykają przez to do głębszego coraz rzeczy rozważania, z którego pochodzić zwykło porównywanie i łączenie wyobrażeń, a stąd doskonałość.

W sztukach przeto wyzwolonych jest połączenie zupełne tego wszystkiego, co stanowi doskonałość tak uczucia, czyli sentymentów, iako też i płodów ludzkiego przemysłu, którego ogół w jakimkolwiek narodzie podnieca się i utrzymuje poznaniem i upodobaniem piękności; natenczas dzieła narodowego przemysłu stają się odbytne i od cudzoziemców wyszukiwane. Zatem bogactwo, obfitość i pomyślność ośmielają do nowych przedsięwzięć i do usiłowań coraz to większych. W obrazach, posągach, sprzętach, w przedmiotach zbytku, lub domowej użyteczności doskonałość nie przestaje nigdy być celem wyszukiwania: pomnaża się przeto w kraiu bogactwo; stąd idzie powiększenie ludności i potęgi, tudzież rozszerzenie chwały. Dzieje wszystkich narodów, u których sztuki były zasadą ogólnego

przemysłu, świadczą o prawdzie moich postrzeżeń i dowodzą sztuk użyteczności.

Jeżeli sztuki przyczyniają się do wskrzeszenia przemysłu, a stąd widocznie do powiększenia bogactw, potęgi i sławy narodów; równą jest prawda, że podają rękę dzielną i pomocną do rozkrzewienia nauki i umiejętności. Napróżno badacz przyrodzenia opisywać będzie swoje odkrycia, kiedy sztuka rysunku nie przedstawi nam wiernego obrazu tych przedmiotów, owocu tylu znoiw i badań: najlepsze pismo nie może dać nigdy naszemu pojęciu dokładnego wyobrażenia kosztownych jego odkrycia plodów. Wynalazca jakiey maszyny, mającey ułatwić przemysł, zapomódz handel, przyłożyć się do zaspokoienia naszych potrzeb, cóż uczynić potrafi z opisaniem, by najlepiej wyszczególnioném? Gdzież jest tak doskonały rzemieślnik, coby zamysł jego wykonać potrafił podług samego opisu bez pomocy rysunku?

Twory sztuk pięknych ileż nam w dziejach nie wyświeciły ważnych wypadków, a osobno uważane monety i medale, iakże wielkie rzuciły światło, na owe zdarzenia, których podania historyczne niepewne tylko i zatarte wskazały nam ślady. Toż samo rozumieć należy i o innych umiejętnościach, których użytek nigdyby tak powszechny nie był

bez wsparcia od naszej sztuki udzielonego.

Wydając oczywisty pożytek w tém wszystkim, cośmy przedstawili, piękne sztuki same się ieszcze okazują w postaciach miłszych i powabniejszych. Ktokolwiek dobrego obywatela pełni obowiązki, w trudach swoich koniecznie potrzebuie rozrywki. Nayoświecieńsi prawodawcy nigdy nie zaniedbywali tego rodzaju wytchnienia. I dla tego widzimy w rozmaite postaci nieskończenie odmienne igrzyska, widoki i powszechnie zabawy, w miarę odmiany czasu i okoliczności. W wyborze i samemu przyrodzeniu uciech wynurza się charakter osób równie iak narodów. Jeżeli płochość, zniewieściałość i rozpusta każą obyczaiem, tedy wydadzą się i w charakterze. Gdy zaś przeciwnie charakter mężki, szlachetny, czysty i wyniosły iest ich znamieniem, taż sama przyczyna, która w pierwszym przypadku zły skutek sprawiała, nie omieszka w ostatnim zdziałać dobrego. Związek sztuk z publicznemi zabawami nader iest widoczny, abyśmy wchodzić mieli w jego wyszczególnienie. Przestane natém, co PLUTARCH powiedział o cnotach: »Jako, mówi on, kolor ten »lepiej do oka przypada, który swoją »pięknością i wdziękiem wzrok orzeźwia »i wzmacnia; tak dusza powinna być

» kierowana ku tym przedmiotóm, które
 » przyjemności drogą do szczęścia naszego
 » prowadzą.«

W rzeczy samey któż powątpi o skutecznym sztuk naszych wpływie, gdy spóyrzy na dzisieysze ogrody proste i naturalne, a porówna je z dawnemi, które smak płochy, śmieszny, dziwaczny i wyrodny w dawnych latach zakładał? Gdzież jest tak skażony umysł, któryby wycięte w prostych i wyprężonych liniach chodniki, drzewa tłoczone i wypinane na podobieństwo szkaradnych potworów, wolał przenosić nad wdzięczne kształty niewymuszonego przyrodzenia zawsze uśmiechające się i zawsze rozmaite? Któż czulą obdarzony duszą byłby udowolony widokiem tych szpetnych przedmiotów, owocu trudney pracy małego i poziomego rozumu? Któż na widok pięknego wiejskich okolic obrazu nie poczuie w sobie iak się łagodzą namiętności, doskonałą wrażenia, a iako władze i uczucia duszy uwielbieniem przeiętey mimowolnie się wnoszą ku Wszechmocnemu Stwórcy nieba i ziemi? Któż, mówię, nie dozna niebieskiej, że tak powiem, lubości, duszę i zmysły napawiającey, gdy spóyrzy na doskonałe i niczemu niezrównane dzieło tey niedościgłej mądrości, tey naywyższej Istoty, która poziomym trawkóm wykręslając kształty, rozkazała

oraz poważnym i wspaniałym dębóm szeroko rozciągnąć konary, a wyniosłą głowę wzbić wzgórzem na przekór zniszczeniom czasu, wichrów i nawałnic.

Tak jest, moi Panowie, naszeyto iedyne sztuki dziełem jest wydobydź z niewyczerpaney przyrodzenia xięgi trwałe i nauczające przyjemności. Każdemu w sztukach wyćwiczonemu, żadna część powszechnego rzeczy utworu nie może się wydawać obojętną. Ludne miasto i zaniedbana pustynia, uprawne pole i dzikie stepy, umaione łąki i niedostępne góry, szmer strumieni i szum huczny morza, świetne wśród lata słońce i ponurość zimy, mrok piorunującego nieba i luby powiew wietrzyku; wszystko wabi i ściga uwagę tego, kto się w sztukach ćwiczył: we wszystkiem człowiek szczęśliwy znajduie dla siebie przedmioty, umiejące wznieść i osłodzić jego wyobraźnią, ożywić wrażenia albo przyjemnie umysł jego zaiąć.

O dziwna i nieoszacowana sztuko! Ileżto smutków i udręczeń nie usunęłaś ode mnie twemi nadludzkiemi wdziękami! Jakiegoż nie udzieliłaś mey duszy wypo godzenia, i iakąż spokojnością umysł mój nie obdarzyłaś! kiedym iuż stał nad brzegiem nayszerniejszey rozpaczey; gdy ciernie żywota zdawały się iuż ostatecznie swoiemi przebodnąć mnie kolcy; wpływ

twój, jako gwiazda dzienna dla pozbawionego nadziei żeglarza, trafił we mnie wzniecić gasnącą odwagę, osłodzić utrapienia, a obłąkane me zmysły do pewnego i spokojnego odprowadzić portu.

Wy zaś panujący, Prawodawcy, Rzady! w których ręku niebo szczęście ludu zwierzyło, z jakąż mocą i zapalem o waszę nie dobiia się opiekę wpływ sztuk użyteczny i potężny! Jeżeli w najsławniejszych wiekach zasługiwały sobie na trwałe u'prawodawców szacunek: jeżeli ich połączenie z religią, obyczajami i prawami, obeymując zarazem dawną cześć bożków, wielkich ludzi i oyczyzny, za pożyteczne i konieczne osądzone było: jeżeli, mówię, w tym iedynym starożytności narodzie taki hód i poszanowanie sztuki sobie iednały; ileż nie ma bydź dzisiay ważną ich nauka?

Coza wielki przykład wystawia nam podziśdzień owa Greków celująca mądrość, która w sztukach czerpała źródki obudzenia umysłu i kształcenia serca. Co za przedmiot szczęścia dla panującego, gdy widzi rozkrzewione w swym narodzie bohatyrskie i dobroczynne cnoty: gdy widzi wpoioną w sercach poddanych miłość i boiaźń Bożą, przywiązanie oyczyste, czułość rodzicielską, uległość synowską, przyiaźń zobopolną, wdzięczność,

wspaniałość, odwagę, chęć chwały; gdy spostrzeżę nakoniec w kraiu swoim potęgę, bogactwo i światło, owe niezatarte jego berła piętna.

Wy także przezacni Współbracia, których nauki wpływać mają na terażniejsze i przyszłe pokolenie, do was zwracam wpływ sztuk dobroczynny. Święte obywatela obowiązki, wdzięczność łaskawemu należna Monarsze, oraz światłemu Kuratorowi naszemu, miłość chwały, oyczyzny i bliźnich; słowem wszystko, wszystko was wzywa, abyście wspierali sztuki użyteczne.

K O N I E C.

Tłumacz. z Francuz. Michał J. LACHNICKI.

P R A W O Z N A W S T W O.

L I S T

DO WYDAWCÓW PAMIĘTNIKA MAGNETYCZNEGO.

POSYŁAM do Pamiętnika WWM Pannów rękopism ś. p. Tadeusza Czackiego, który dotąd chowała w sobie chwalebna acz szkodliwa dla nas skromność Dominika Witanowskiego. Ten młodzieniec, dawniej nauczyciel w szkole Łuckiej, domownik i wychowaniec Czackiego, ściągnął na swoje zdolności opiekuńcze oko tego męża, i otrzymał do dalszego wy-

doskonalenia się w cywilnym prawie przestrogi, które z największą nieśmiałością raczył mnie powierzyć. Nie idę tu za przykładem wielu Polaków, którzy posiadając rękopisma sławnych i naszych Pisarzy, nie tylko, że ich nie wydaia na widok, ale szupłą wzmianką nie chcą nas z nimi obeznać. Dotąd pisma Ignacego Potockiego (a), Kollataia (b), Trembeckiego (c), Kanclerza Chreptowicza (d), Goddebskiego (e), Woiewody Chomińskiego (f) i tylu innych, że żal kończyć ich poczet, nisczeia w zakątach; kiedy codziennie drukarnie upowszechniaia niedoleżne blahych autorów roboty. Niestety! kto uważa stan naszego oświecenia, kto porównywa nasze dobre dzieła z cudzoziemskimi, ten nie może nie westchnąć, że liczba ostatnich bez porównania iest większą od pierwszych. Przyklada się zapewne do tey różnicy duch oboiętności na sławę narodową, który wygotowane nawet prace, szacunku i pochwały godne, trzymaiąc w swém łonie, odmawia użytkowi oyczystemu. To wspomnienie zasmuca każdego obywatela. Mnie zaś iak dotyka, miarkować możecie WWM Panowie ze starannego tych dzieł zagrzebanych wyszukiwania, którego przedsięwzięcie posłaniem ninieyszego pisma okazuię dowodnie.

(a) Lubo niektóre pisma Ignacego Potockiego, są drukowane po różnych dziełach, wzbudzią żal iednak, iż dotąd nie złożył całkowitego wydania. Czemż Stanisław Potocki brat rodzony i chwalcą Ignacego zaniedbuie wydadź resztę pism brata, kiedy już materyały do Historji Literatury Polskiej zaginieniem swoim czynią nas troskliwemi o losy dalszych? Tłumaczył Ignacy Potocki Logikę Kondyliaka i wierszem w pół z prozą sztukę rymotwórczą Horacyusza. Należał do dzieła o ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 Maia. Pisał postrzeżenia w dziele o Litewskich i Polskich prawach Tadeusza Czackiego, oraz odpowiedź na zapytania towarzystwa przyjaciół nauk, jaki był wpływ reformacyi przez Marcina Lutera wprowadzoney do stanu politycznego w Polsce i do postępku w niey oświecenia narodowego: o dawnych polskich pieniądzech dla Xiężney Czartoryskiej J. Z. P.: uwagi nad Kadłubkiem: dodatki do historyi Naruszewicza: mowy i glosy seymowe: wiele kawałków i pism ulotnych: nakoniec Operę wierszem o pożarze Pałacu Rzpltey napisał.

(b) Nie wypisuję tutaj dzieł Kollataia wyszłych na widok, ale zostających w rękopismach: naprzód podług Jana Sniadeckiego: Raporta do Kommissyi Edukacyyney o Akademii Krakowskiej: Proiekta różne do ustaw szkolnych: Rosprawy w zatargach Akademii ze władzą Biskupią: Myśli o urządzeniu Żydów: Przełożenia za ludem mieyskim i w pięciu dużych rosprawach o początku narodów. Część pism mnie niewiadomych posiada Joa-
N. IV. 1816. 26

chim Kollatay synowiec pierwszego mieszka-
jący w Galicyi. Podług zaś Bentkowskiego zo-
stał w ręku JP. Szymańskiego Historyą swo-
ich czasów, Historyą Polską, Historyą Histo-
ryi i ostateczne swoiey woli oświadczenie.
Wiem dobrze, że się ukrywa w Krzemieńcu
na Wołyniu w xiędze iedney in quarto Prawo
przyrodzone, które nam zapewne wróci Pro-
fessor Antoni Jarkowski przyjaciel i uczeń Hu-
gona Kollataia.

(c) Niewiadomo ieszcze dokładnie co pisał
Trembecki wierszem i prozą. Wiemy z Dmo-
chowskiego, że tłumaczył dwa pierwsze akta
Ifigenii Rassyna; daley z Konarskiego, że Zo-
fia Potocka dostała po nim skrzynię pełną ie-
go rękopismów. Ta Zofia Potocka sławna z pię-
kności, sławna z pochwał Trembeckiego, nie o-
mieszka bez wątpienia zostać ieszcze sławną
przez wydanie wszystkich dzieł tego znakomi-
tego poety.

(d) Kanclerza Chreptowicza rymy i pro-
za; podług Stanisława Potockiego, są kształtnie
napisane; osobliwie Hymn do piękności i wiersz
do Smuglewicza. Przecię synowie iego posia-
dający zapewne oycowskie prace, milczą o nich
i w tęskney niewiadomości dzierżą nas dotych-
czas.

(e) Pomiedzy dziełami niewydanemi Go-
debskiego, znajduią się takowe: Szósty Po-
mnik zabaw przyjemnych i pożytecznych; dwie
lub trzy pieśni oryginalnego poematu *wieś*; wiersz
do plci piękney i inne pomnieysze; niektóre
proby w rodzaju Dramatycznym: wyiátky
z Delilla; nareszcie zbiór listów i pism roz-

maitych w towarzyskich i potocznych przedmiotach, których drukowanie zaleca przyjaźni; ale sam będąc przyjacielem zeszłego Godebskiego Józef Kalesanty Szaniawski, zdaie się byż naywłaściwiey upowaznionym do tego zaięcia się chlubnego.

(f) Woiewoda Chomiński zostawił wiele pism pięknych, znajduią się one w ręku synowców iego w Pow. Oszmiańskim mieszkaiących.

I N S T R U K C Y A (e).

DLA DOMINIKA WITANOWSKIEGO NAPISANA PRZEZ
TADEUSZA CZACKIEGO.

Jmć Pan Witanowski postępował w naukach iak uczeń. Skończyły się dla niego kursa oznaczone: lecz zaczyna się dla niego nowa Epoka doskonalenia siebie samego, przeznaczony iest bowiem na nauczyciela. To święte powołanie wystawuie ważne obowiązki: wszystko co ma wyrzec, powinno byż gruntowné. Rzecz, dowody, zarzuty, i sposób wykładu równie się maią ważyć. Co wyrzeknie, dowieśdź musi: z otwartością winien wystawić, co sporowi nie podlega, w czém zachodzi wątpliwość a w czém

26 *

(e) Caly oryginal wlasnoręcznie pisany iednym pociągiem pióra bez żadney poprawy w roku 1811 dnia 24 Października w Krzemieńcu. Przyp. J. W.

są tylko same domniemania. Uczyć ma tej części prawa, którą narody i szczególni ludzie stanowili. Sprawiedliwość ścisła powinna być ich zasadą; prawda iednak i błędy, potrzeby i ich pozory, oświecenie albo ciemność prawodawcy lub ludu, często je wydały. Prawa rzuca światło na historyą; historya wyiaśni prawo. Każdego narodu dzieie, opinie, a nawet pomniki powinien rozważyć: w każdym prawie za pomocą krytyki, ma oddzielić text oryginalny od dodatku, woła prawodawcy od woli komentatora. Przelewał się ieden kodex w drugi: błąd lub nadużycie władzy odeymowało dawniejszey ustawie słowa lub moc znaczenia; zgoła pamiętać należy: *naprzód* na to, aby się uczyć prawa, tak iak było wydane; *powtóre*, aby ucząc się prawa cywilnego, w kaźdey Epoce znać także prawo polityczne tegoż kraiu; *potrzecie*, porównać stan oświecenia wszystkich części administracyi, ile o nich wiedzieć można w tym narodzie, i w tym czasie, kiedy pisano ustawę.

Starożytna Historya zaczyna się sprawiedliwie od ludu żydowskiego: są to naydawniejsze dzieie: o tych xiegach należy krytycznie sądzić z *Alexandrem*, *Natalisem*, *Rychardem*, *Symonem* i *Vaterem*, należy wziąć *Mosaisches*

Recht Michaelisa, i iego dzieła ułomkowe. Radzę przeczytać oddzielne traktaty *Seldena*, między któremi iest iedno twierdzenie, które krytyki nie wytrzyma, że prawo natury iest zawsze zgodne z duchem praw żydowskich. Radzę czytać dzieło *Prideaux*, i *Histoire du peuple Juif Fleurego*. *Historia* azyjatycka, acz pełna baiek, iest posilkującą *Historia* żydowską, i *Historia* świata. Radzę czytać *Histoire par une societé de gens des Lettres*: radzę czytać przekłady *Zendawesta*, świętych xiąg Indyjskich, i *Kodex* wydany po Angielsku i po Francuzku w Paryżu *Code des gentoux*. *Egipt* iest pierwszą kolebką praw uporządkowanych. W pamiętnikach Akademii Getyngskiej należy przeczytać ważną rozprawę o źródłach, z jakich czerpał *Diodor Sycylijski*, pisząc o prawach i zwyczajach Egipskich. Z tey rozprawy póysdź należy do *Diodora Sycylijskiego* i w źródle czytać. O Egipcie dobrą kompilacją znaleźć można w *Histoire Universelle par des gens des Lettres* i w *Histoire des hommes*. W niektórych cząstkach, acz więcey ciekawych, niż do tego przedmiotu stosownych, rzuci oko na *Cayla* a nawet *Denona*.

Greckie prawa z dziejami są złączone. Masz sposobność czytania w origi-

nale pisarzy Greckich, umiejąc dobrze ten bogaty i klassyczny ięzyk. W Homerze znaydziesz obrazy, które cię nauczą, iak prawnika, czém był długo ród człowieczy. Historyią Grecką *Giles* czytaj. Ieszcze raz odczytaj *woiaż Anacharsysa*; a o prawach Greckich są ważne rozprawy w zbiorze *Greviusa*. Nim od tego narodu przyydziesz do Rzymian, radzę przeczytać *Buhle Geschichte der Philosophie* i *Maynersa* tę część, która traktuje o wzroście i upadku nauk u Greków. Weź wtenczas znowu *Goguetta Origine des arts Loix et sciences*: przekonasz się, iak ten człowiek stał się dzieiopisem początko wych wynalazków.

Kiedy przystąpisz do Rzymu, czytaj Historyią *Fergussona*: po iey przeczytaniu, czytaj *Terrassona*, potem *Grawinę de origine juris civilis*, *Schultinga de juris prudentia ante Justinianea*, czytaj *Heynekcyusza de antiquitatibus juris Romani*. Nie zlekniéy się ogromu *Kodexu Teodozego z notami Gotofreda*: uzbraiay się w cierpliwość, a szukaiąc w nauce przyiemności, czytaj *Gibbona Histoire de la decadence de l' Empire Romain* aż do Justyniana: po tey Epoce znowu go czytaj do końca, to jest aż do wzięcia Carogrodu przez Mahometa. Nie powinienem ci przypominać, że *Montesquieu* o upadku Rzymu

powinien być czytany i rozważany. Przyszedszy do panowania Justyniana, czytaj jego Historią przez *Ludeviga*; czytaj *antitribonianum* przez *Hottomana*. Czytaj *Instytucye, pandekty, Kodex, Novellae* i *Edikta*. *Heynekeyusz* dobrze zebrał sprzeczności. Czytaj *Instytucye Teofila* i *Bazyliki*.

Prawo Kanoniczne gruntuie się w części na tych prawach, w części na brewiach, bullach i Koncyliach, w wyznaniu naszym; na ustawach panujących w wyznaniu protestantów. Co do Katolików, czytaj *Van-Espehna* z ufnością; *Riegiera* i *Pehema* z niedowierzaniem. *Tomassin de veteris et novae Ecclesiae disciplina*, powinien cię nauczyć, iakie były odmiany w przedmiocie karności Kościelney. Dwa tomy *Beweregda* nauczą dostatecznie o prawach wschodniego Kościoła. *Böehmer* o protestanckim prawie. Odmiany różne w Anglii, Szkocyi, Danii i Szwecyi mniej będą potrzebne: a w przypadku potrzeby zawsze ie znajdziesz. Względem Kościoła Greko-Rossyyskiego, urządzenie Synodu i różne rewolucye są w wielkiej części dziełem *Teofana Prokopowicza*, a *Piotr Wielki* ie utwierdził. W *Teologii Falkowskiego* to tylko przeczytaj, co Synod ustanowił: a istotnie mówiąc, iedna rezolucya o rozwodzie

nie jest wsparta na prawie Kościelném Greckim.

Po upadku Rzymu wzniosło się nowe prawodawstwo. *Lindenbrog* dał nam prawa Wizygotów i inne: te trzeba przeczytać; i zaraz kapitularze Karola Wielkiego i jego następców. Weź edycyą *Baluza* i przeczytaj: formuły *Marculpha* i w części *Agobarda*. Czytaj sięgi Feudalnemi zwane, i Historią Feudalną *Böehmera*. Odtąd już inne prawa, inne wieki, inne zwyczaje.

Dla Nauczyciela w naszym Kraiu, Historia praw, mających moc obowiązującą w Niemczech, jest niezmiernie ważna. Czytaj *Heynekcyusza Historiam juris germanici*, i *Speculum Suevicum*, i *Speculum Saxonicum*. Do początku XVII wieku zgłębiaj Niemieckie prawa: od początku XVII jest albo prawo Rzymskie czyste, albo umiarkowane; abys nie przerwał sobie praw Niemieckich nauki, krótko je przebiegniéy, póki nie przystąpisz do dwóch główniejszych ustaw Fryderyka II, Kodexu Maryi Teresy, Józefa II i Franciszka II. Te Kodexa warte są uwagi prawodawcy, Filozofa i prawnika.

Wiesz dobrze, że dzieliła się Europa na *Jus scriptum* i na *Jus consvetudinarium*. W czasach barbarzyńskimi zwanymi wylęgło się *Jus consvetudinari-*

um. Południowey Europy prawo zwyczajowe opuszczam, bo to z nami związku nie ma: została tylko jego pamięć po wprowadzeniu Kodexu Francuzkiego, którego dobrze nauczyłeś się porównywać go z prawem Rzymskiem. Zaczniéy od Anglii. O Konstytucyi rządu i jego odmianach z *Lelolma*, *Raynala Histoire du Parlement* i innych dzieł wzięwszy wiadomość; czytaj *Wilkinsa Leges Anglo-saxonicas*, czytaj *Leges Vallicas*; nie gardź *Braktonem* i *Glainwilem*, i ucz się z pilnością tych praw, których ogół robi szczęście Anglii, i odpowiada często przeciwko nayprawdziwszey Teoryi, kiedy o szczegółach spory zachodzą. *Regiam Maiestatem*, tak zwane Szkockie prawo czytaj, to iest niezmiernie ciekawe. *Stiern-hook de vetusto jure Sueonum* godzien iest rozwagi. Następnie Kodexa Szwedzkie zatrudnią uwagę czytającego: a kiedy się umysł wzruszy, że 1660 roku naród Duński samowładność oddał Królowi; baday się, czy panujący użyli legalnego despotyzmu, i poddani w jakim stopniu spokoyności i przywiązania do kraiu zostaią.

Kodexa Rossyyskie zaczynaią i kończą się na niewielu xięgach. Prawa Jarosława *Ruskaia prawda*, *Sudebnik* Iwana Wasilewicza, *Ułożenie* Alexego Michayłowicza, *Instrukcyia* Katarzyny II.,

Postanowienie dla Szlachty i mieszczan, Projekt do Kodexu, są to dzieła, które łatwo obemyasz.

O Litewskich i Polskich prawach, masz *moie dzieło*. Wyddzie *Nauka prawa* (f).

Mówilem o prawach Cywilnych. Kryminalne długo łączyły się z Cywilnymi. W wiekach średnich długo rozkazywała Ustawa Karola V. Poprawa nawet przez Maryą Teresę, nie jest godna tej Monarchini, którą Narody iey berła powierzone nazywały matką. Kodexa kryminalne nowe powinny być przeczytane. Dzieł dobrych Klassycznych w tej mierze nie było. Częstkowe prawidła przechodziły w Kodexa. Nie masz trudniejszego, iak złączyć troskliwość o bezpieczeństwo każdego z tą policyyną bacnością, iaką władza kraiowa mieć powinna nad czynnościami każdego człowieka. Nie jest trudniejszego, iak w kryminalnym prawie oznaczyć pewną precyzyą. Musi być czasem w ręku Sędziego arbitralność kary, to jest iey obostrzenie lub zmniejszenie: o to idzie, aby, ile być może, samo prawo rozka-

(f) Zapewne to dzieło znajdzie się między innymi w ręku Łukasza Gołębiowskiego, który jest ich posiadaczem. Przep. J. W.

zywało, a Urzędnik wykonywał. Czytaj pismo o występkach w Pruskiej Monarchii. Większych występków sprawy są tam opisane. Złączonych spraw Cywilnych i Kryminalnych opisanie jest w *Gayot de Pittawac*. Są i późniejsze, lecz nie tak obszerne zbiory.

Kodexa handlowe i militarne łatwo poięte będą.

Tak uzbroiony nauką, weź, czytaj i odczytuj *Esprit des loix Montesquieu* i *Filangierego*. Czytaj prócz innych dzieł *Rapporta do Konwencyi narodowej*; poznasz teorią prawodawstwa. W każdym przypadku zrozumiesz, co prawo dobrego lub złego zrobiło, iak jest jasne lub ciemne. Tak wyuczywszy się, poznasz w całej świetney obszérności naukę prawa. Nie zapominaj pisywać rozpraw, a wszędzie pamiętaj, że Litteratura da tobie sposobność jasnego i dobrego rzeczy poiętych i zrozumianych wyłożenia.

Oto są naprędce dane rady. Udzielam ie: bo widzę JP. Witanowskiego sposobnym do korzystania z onych i stania się dobrym Nauczycielem. Bracie! bądź cierpliwym! ucząc, stosuj się do pojęcia uczniów i zawsze doskonal się. Niech szacunek kraiu będzie nagrodą. Skromna zasługa odbierze pochwałę, ządrosć zniknie. Niedowierzaiąc sobie,

szacując innych, będąc posłusznym dla zwierzchności, grzecznym i uprzejmym dla wszystkich; z cnotą prawdziwą, rozsądkiem prawym, umiejętnością gruntowną, nabędziesz prawa do sławy i do imienia użytecznego kraiowi obywatela.

U W I A D O M I E N I E.

PAMIĘTNIK MAGNETYCZNY WILENSKI wychodzić będzie i w roku następującym 1817. Liczba numerów, cena, czas wydawania i porządek, iak w roku terażniejszym. Zwiększając usiłowania do przypodobania się czytelnikom przez wybór materyy użytecznych i interesujących, wydawcy starać się także będą umieszczać rzeczy potrzebne do wydoskonalenia w kraju znajomości Gospodarstwa wiejskiego, oraz tyczące się sztuk pięknych w powszechności. Tom drugi ozdobi się nową winiętą.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

Spisanie rzeczy Tomu I.

	stronica.
<i>Wstęp</i> - - - - -	1
<i>Treść nauki magnetyzmu zwierzęcego przez J. E. Lachnickiego</i> - - - -	6
<i>Doświadczenie magnetyczne z prętem metalowym tegoż</i> - - - -	18
<i>Wyiątek z dziennika magnetycznego tegoż</i>	24
<i>Leczenie JP. Ignacego Bohdanowicza przez tegoż</i> - - - -	340
<i>Kilka słów o magnetyzmie przez tegoż</i>	325
<i>Uwagi o magnetyzmie Antoniego Poszmana</i>	134
<i>Tychże uwag ciąg dalszy</i> - - -	240
<i>Uwagi nad wiadomością historyczną o magnetyzmie zwierzęcym we trzech numerach dziennika wileńskiego umieszczoną</i>	217
<i>Do wydawców pamiętnika magnetycznego przez L. C.</i> - - - -	16
<i>Sen magnetyczny przez tegoż</i> - - -	335
<i>Do wydawców pamiętnika magnetycznego Wileńskiego</i> - - - -	105
<i>Odpowiedź tychże wydawców</i> - - -	112
<i>Do wydawców pamiętnika magnetycznego przez Xawerego Platera</i> - - -	327
<i>List do wydawców pamiętnika magnetycznego przez Prawdomówskiego</i> - - -	512
<i>O rozmaitości sił osób magnetyzujących z P. Deleuze</i> - - - -	8
<i>Zastanowienie się nad podobieństwem bytności snu magnetycznego przez Pana Fournel (wyciąg z tegoż)</i> - - - -	268

<i>Pamiętnik nad chorobą i uzdrowieniem Panny</i>	
<i>F. z tegoż</i> - - - -	270
<i>Dziennik magnetyczny Panny D. i Pani N.</i>	
<i>z tegoż</i> - - - -	273
<i>O sposobach magnetyzowania i o sześciu stanach</i>	
<i>zjawień magnetycznych z P. Parrota</i>	113
<i>Domysły nad mniemaniem u dawnych o wyziewach</i>	
<i>iestestw zwierzęcych przez Alexandra Łopacińskiego</i> - - -	172
<i>Dostrzeżenie mało znaczącego błędu w numerze</i>	
<i>poprzedzającym przez M. D.</i> -	321

MEDECYNA POPULARNA. <i>O leczeniu wściekliczny</i>	
<i>przez J. E. Lachnickiego</i> - -	283
<i>O własności glistów ziemnych</i> - -	27
<i>Lekarstwo na nagniotki X. Stefana Reczyńskiego</i> - - - -	29
<i>Bagnówka, Malpia jagoda. Empetrum nigrum L.</i>	
<i>Lekarstwo na wodną puchlinę przez Makarego Bogatkę</i> - -	556
<i>Uwagi nad rozszerzonem narzekaniem na wakcyne</i> - - - -	181
<i>O sposobie przechowywania materji wakcynej</i> - - - -	27
<i>Lekarz osobliwszy w Nowogródzkim</i> -	77
CHIRURGIA. <i>O przyrośnięciu uciętego palca.</i>	
<i>Z Biblioteki Brytaniczney</i> - -	277
<i>Postrzeżenia o przyrastaniu odciętych części</i>	
<i>ciała ludzkiego z Bibl. Brytan.</i> -	280
<i>Tegoż artykułu dokończenie</i> - -	362

MECHANIKA. <i>O machinach wynalezionych w S.</i>	
<i>Petersburgu przez Ant. Poszmana</i> -	289

WETERYNARYA. Sposób leczenia bydła na po- morek przez X. Czaplica - - -	286
List o przemianie owsa w żyto przez X. An- toniego Klimaszewskiego - - -	210
Postrzeżenia lekarsko-gospodarskie przez Ma- karego Bogatkę - - -	49
ROLNICTWO. Sposób poznania, iaka siewba ozima najlepiej może się udać - - -	551

HISTORIA NATURALNA. O czarnym zaiącu przez Makarego Bogatkę - - -	347
O nowym gatunku Sowy przez tegoż - - -	356
RYBOŁÓWSTWO. Użycie Jacicy w Rybo- łóstwie przez J. E. Lachnickiego - - -	554
Bocian zdarzenie prawdziwe przez X. S. J.	296

Barometr chemiczny przez X. Czaplica - - -	295
Działanie promieni kolorowych - - -	32
O nowych własnościach światła - - -	30
Nota co do Uwag historycznych nad stanem Farmacyi Profesora Jana WOLFGANGA, przez J. E. Lachnickiego - - -	346
O początkowém nastaniu wszystkich istot stworzonych z P. Virey - - -	84
List o deszczu krwawym P. de Pourtalez z Bibl. Brytan. - - - - -	35
Wypis z dziennika postrzeżeń meteorologi- cznych w Swistoczy przez J. Wolskiego	36
Wiadomość o kamieniach meteorycznych w Wilnie Maia 29 v. s. spadłych, przez Makarego Bogatkę - - - - -	162

LITERATURA. <i>O Algebromanii</i> (z dzieła le Spectateur francais)	- - -	371
<i>Oycze nasz</i> przez Antoniego Poszmana	-	57
<i>O chwale człowieka z francuzkiego</i> przez Karola Hrehorowicza	- - -	64
<i>Tegoż artykułu dokończenie</i>	- -	196
<i>O wpływie i użytku sztuk naśladowczych.</i> <i>Rzecz Prof. Saundersa</i>	- -	39
<i>Tegoż artykułu ciąg dalszy</i>	- -	187
<i>Ciąg ieszcze dalszy onego</i>	- - -	298
<i>Dokończenie. Rzecz cała z Francuzkiego tłumaczona</i> przez Mich. J. Lachnickiego		378
PRAWOZNAWSTWO. <i>List do wydawców pamiętnika magnetycznego Janusza Wiriona, wraz z Instrukcją o prawie cywilném własnoręcznie</i> przez ś. p. Tadeusza Czackiego napisaną dla Dominika Witnowskiego	- - - -	389



Spisanie rzeczy czwartego numeru.

stronica,

Kilka słów o magnetyzmie przez J. E. Lachnickiego	323
Do wydawców pamiętnika magnetycznego przez Xawerego Platę	327
Sen magnetyczny przez L. C.	335
DZIENNIK MAGNETYCZNY. Leczenie JP. Ignacego Rohdanowicza przez J. E. Lachnickiego	340
Nota co do <i>Uwag historycznych nad stanem Farmacyi</i> przez Pr. Jana WOLFGANGA pomieszczonych w N. 21 Dziennika Wileńskiego, przez J. E. Lachnickiego	346
HISTORIA NATURALNA. O zaiącu czarnym przez Makarego Bogatkę	347
ROLNICTWO. Sposób poznania, iaka siewba ozima najlepiej może się udać	350
RYBOŁOWSTWO. Użycie Jąciży w rybołowstwie przez J. E. Lachnickiego	354
O nowym gatunku sowy przez Makarego Bogatkę	356
MEDYCYNA POPULARNA. Bagnówka, Malpia jagoda, <i>Empetrum nigrum L.</i> Lekarstwo na wodną puchlinę przez Makarego Bogatkę	356
CHIRURGIA. Postrzeżenie, że części zwierzęce odcięte przypadkowo od reszty ciała, mogą powtórnie przyrosnąć. (Dokończenie)	362
LITERATURA. O Algebromanii (z dzieła le Spectateur francais)	371
O wpływie i użytku sztuk naśladowczych. (Dokończenie) Rzecz Prof. Saundersa. Tłumaczenie z francuzkiego Mich. J. Lachnickiego	378
PRAWOZNAWSTWO. List do wydawców pamiętnika magnetycznego Janusza Wiriona, wraz z Instrukcją w prawie cywilnem własnoręcznie przez s. p. Tadeusza CZACKIEGO napisaną dla Dominika WITANOWSKIEGO	389

Pamiętnik magnetyczny wileński znajduje się

W WILNIE W Xiegarńi Uniwersytetu.

W WARSZAWIE u Zawadzkiego i Węckiego.

W KRAKOWIE u Mateckiego.

WE LWOWIE u Pfaffa.

W POZNANIU u Szumskiego.

W WROCLAWIU u Bogumiła Korna.

LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS BIBLIOTEKA



002 00186105 5

-19
1455

Lietuvos Mokslų Akademijos

BIBLIOTEKA

P. 1332

Barcode

1816